

PORNOGRAFIA I POLITYKA

NOWE POKOLENIE KPH

PRZEGIĘCI



replika

dwumiesięcznik społeczno - kulturalny

pora

na
paradę

magazyn bezpłatny ISSN 1896-3617

8 05 | 06 2007

Spis treści

03 R A P O R T

Krakowski spleen
Parada to święto
*Wywiad z Tomaszem Bączkowskim,
prezesem Fundacji Równości*
Zupełnie nowa planeta?
Dni Równości 2007

09 K R A J

Krystian Lupa o swoim
homoseksualizmie
George Michael w Polsce
Giedroyc z Czapskim
Kayah for Boys and Gays
Homofob Stachurski

10 Ś W I A T

ILGA Europe o homofobii
w Polsce
Jodie Foster lesbijką?
Homofobiczny arcybiskup
Rok bez pracy za pocałunek
Mardi Gras 2007

12 S P O Ł E C Z E Ń S T W O

Inniemamocni z ulicy Żelaznej
Dzieciaki, kłopoty? i my
Małżeństwo – związek kobiety
i mężczyzny (i dzieci) od wieków?

16 F E L I E T O N

Wszyscy jesteście przegięci

17 M A R K E T

Bogaci czy prześladowani (2)
Innastrona.pl najlepszym
serwisem LGBT

18 K U L T U R A

Od Tootsie do Agrado
*Przebieranki w kinie
głównego nurtu*
Podnieście rękę
Jedyny gej we wsi
Harlequin o lesbijkach
Jestem supergejem i dużo wciągam
Chwile wolności
Proszę cię, narysuj mi pedałka!

Dziękujemy wszystkim, którzy wpłacili 1 procent swojego podatku, aby wspomóc naszą działalność.

Kampania Przeciw Homofobii

Mamy się z czego cieszyć?



foto: Oiko

„Yes, yes, yes” – tak zatyłowała Fundacja Równości informację na swojej stronie internetowej o zwycięstwie w sprawie „Bączkowski i inni przeciwko Polsce” przed Trybunałem Praw Człowieka w

Strasburgu. W wyroku ogłoszonym 3 maja Trybunał uznał, że Lech Kaczyński, ówczesny prezydent stolicy, złamał prawo, zakazując Parady Równości w 2005 roku, i nadużył wolności słowa, nazywając paradę propagowaniem homoseksualizmu.

Jest co świętować? Na pewno tak. To kolejne wielkie zwycięstwo w walce o równouprawnienie osób homoseksualnych. Od tej pory każdy, komu przyjdzie do głowy naruszyć prawo obywateli Polski do gromadzenia się i pokojowego wyrażania poglądów, musi się liczyć z podobnymi konsekwencjami. Tyle że na przedstawicielach koalicji rządzącej naszym krajem te konsekwencje nie robią większego wrażenia.

– Nie podzielam zdania Trybunału na temat tej sprawy – skomentował wyrok Maciej Łopiński z

Kancelarii Prezydenta. – Uważam, że nasze władze są liberalne w stosunku do mniejszości seksualnych – dodał. Zaznaczył też, że – zgodnie z tym, co mówił prezydent Kaczyński – czym innym jest tolerancja, a czym innym promowanie pewnego stylu życia. Czyli – nic się nie zmieniło. W Polsce nie ma dyskryminacji, jest za to walka z wszechobecną propagandą homoseksualną (cokolwiek by to miało oznaczać).

Wyrok Trybunału to nie jedyny w ostatnich dniach głos potępiający polską politykę wobec osób homoseksualnych. Pod koniec kwietnia w sprawie homofobii w Polsce po raz kolejny wypowiedział się Parlament Europejski, przyjmując rezolucję „Homofobia w Europie”. Wymienia w niej 18 przykładów naruszenia praw osób homoseksualnych w Europie, z których aż 12 dotyczy Polski. Jeden raz nas chwali – za dopuszczenie do wcześniej zakazywanych Parad Równości i Marszy Tolerancji – a 11 gani: za poczynania Romana Giertycha i politykę edukacyjną rządu, homofobiczne wypowiedzi premiera, wiceministra edukacji Orzechowskiego i rzeczniczki praw dziecka.

Jak przyjęli politycy z partii rządzącej rezolucję Parlamentu? Podobnie jak poprzednie – z przykrością. Ale bez ubolewania. – Nikt nie ogranicza praw gejów w Polsce – zapewnił na dzień po przyjęciu rezolucji premier Jarosław

Kaczyński. Natomiast Marszałek Sejmu Ludwik Dorn w rozmowie z przewodniczącym PE Hanssem-Gertem Poetteringiem zaapelował, by oceniać „po czynach, nie po słowach”. Interesujący postulat, szczególnie że rezolucja wymienia właśnie czyny...

Tegoroczna Parada Równości przejdzie ulicami Warszawy pod hasłami legalizacji związków partnerskich oraz wprowadzenia edukacji i ustawodawstwa antydyskryminacyjnego. Niewątpliwie wejście tych postulatów w życie poprawiłoby opinię Polski w Unii Europejskiej, nie mówiąc już o poprawie sytuacji osób homoseksualnych w Polsce. Niestety – przez najbliższe lata muszą nam wystarczyć słowa, że nikt nas tutaj nie dyskryminuje. Na czyny przyjdzie jeszcze poczekać. ●

www.replika.kampania.org.pl

Wydawca: Stowarzyszenie Kampania Przeciw Homofobii, ul. Żelazna 68, Warszawa, tel.: 022 423 64 38, gazeta@kampania.org.pl
Redaktorka naczelna: Ewa Tomaszewicz
Zastępca redaktorki naczelnej: Mariusz Kurc
Stała współpraca: Robert Biedroń, Michał Hucał, Radek Oliwa, Małgorzata Rawińska, Agnieszka Szpak, Krzysztof Śmiszek, Krzysztof Tomasik, Grzegorz Lepianka, Edyta Pawlukiewicz
Marketing: QM Orzół, office@qmarketing.pl
Fotoedytor: Oiko Petersen
Skład: Agnieszka Kraska
Webmastering: Krzysztof Łoś
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania. Przedruki po uzyskaniu pisemnej zgody wydawcy.

Okładka: Agnieszka Kraska
Współpraca: Adam Stefaniak

Krakowski spleen

Kultura dla Tolerancji (19-22.04.07) w Krakowie

○ Tekst: Mariusz Kurc

○ Foto: Laura Evonne Steinman

Marsz Tolerancji zgromadził trochę więcej uczestników niż poprzedni, udało się wejść na Rynek

„Czekam na wiatr, co rozgoni ciemne skłębione zasłony, stanę wtedy na raz ze słońcem twarzą w twarz” – śpiewa Kora w piosence „Krakowski spleen”. Krakowski wiatr rozgania wszechpolskie zasłony powoli, ale widać postęp. Wierzę, że za dwa-trzy lata staniemy z tęczą twarzą w twarz – dumni i szczęśliwi.

Tegoroczny Marsz Tolerancji w Krakowie zgromadził trochę więcej uczestników niż poprzedni, chuligaństwo jego przeciwników było skuteczniej tłumione przez niezłe przygotowaną policję. Udało się wejść na Rynek. Nie brakowało zagranicznych gości, wśród maszerujących można było też wypatrzeć Kazię Szczukę, Magdę Mosiewicz, Izabelę Jarugę-Nowacką. Było wykrzykiwanie haseł i plakaty z napisami: „Homofobia – to się leczy”, „Jestem lesbijką i jestem z tego dumna”, „Gdyby mężczyźni zachodzili w ciążę, aborcja byłaby sakra-

bus”, powodzeniem cieszyły się również seanse „Zupełnie innej sprawy”, rock musicalu „Hedwig and the angry inch”, dokumentu „Pułapka z celuloidu” oraz trzeciego sezonu serialu „The L word”.

W krakowskich klubach na Kazimierzu (głównie Flower Power) w fajnej atmosferze odbywały się spotkania dyskusyjne. Można było posłuchać wykładów o lesbijskich śladach w życiorysie Marii Konopnickiej i homoseksualnej tożsamości Karola Szymanowskiego prowadzonych przez Lenę Magnone oraz Krzysztofa Tomasika. W czasie panelu dyskusyjnego „Konsumpcjonizm i queer” zastanawiano się, czy zakupy mogą mieć moc emancypacyjną. Julie



Anna Laszuk opowiadała o swej (chyba już kultowej?) książce „Dziewczyny, wyjdźcie z szafy”, Sławomir Sierakowski z „Krytyki Politycznej” zastanawiał się, czy gej może być Polakiem a lesbijka – Polką, Katarzyna Kozyra pokazała przegląd swych prac video.

Agnieszka Weseli opowiadała o lesbijskim s/m, a na niedzielnym śniadaniu we Flower Power Sebastian Liszka uraczył nas multimedialną (piosenki, zdjęcia, występy) opowieścią o gejowskiej divie czasów nazizmu – Zarah Leander.

Nie sposób było zaliczyć choćby połowy atrakcji, a nocą królowało szaleństwo w transowo-housowych klimatach klubu Kokon lub przy drag queens i kings. Właśnie wchodząc do Kokonu, widziałem chłopaka, który odpowiadał przyjaciółce na pytanie, skąd tu nagle taki tłum: „To chyba dlatego, że dziś był ten marsz”. Mam nadzieję, że za rok chłopak dołączy do nas wcześniej, na Marszu właśnie. I jego przyjaciółka też. ●



mentem”. W górę poleciały setki kolorowych balonów. Zabrakło puenty – jakichś końcowych dwóch słów od organizatorów, po których rozeszlibyśmy się z poczuciem satysfakcji. Następnym razem.

Za to o pełnym sukcesie można mówić w kontekście imprez towarzyszących. Projekcje filmowe gromadziły tłumy. W efekcie niezbędny był dodatkowy pokaz kapitalnego filmu „Short-

Land (Fundacja Kultura dla Tolerancji) reprezentowała pogląd antykonsumpcyjny, wskazując, że zagraniczne firmy przyjazne gejom i lesbijkom czasem sponsorują także środowiska im wrogie, a Michał Hucal (Towarzystwo Ekonomiczne na rzecz Gejów i Lesbijek) podkreślał, że – wprost przeciwnie – zainteresowanie tych firm sprawia, że rośnie akceptacja społeczna homoseksualizmu oraz skłonność gejów i lesbijek do coming outu.

Zmarł Andrzej Bulski

1 maja 2007 roku w wieku 45 lat zmarł nagle Andrzej Bulski, twórca pierwszego w Polsce miesięcznika dla gejów i lesbijek "Inaczej" oraz założyciel Wydawnictwa Softpress.

Partnerowi Andrzeja składamy wyrazy współczucia.
Redakcja „Repliki”

Parada to święto

wywiad z Tomaszem Bączkowskim, prezesem Fundacji Równości



○ Rozmawiał: Krzysztof Tomasik

○ Foto: Oiko Petersen

Moim marzeniem jest, żeby prezydent Polski szedł w pierwszym rządzie i otwierał paradę

Co było nie tak z Paradą Równości, że potrzebny był aż desant z Niemiec w postaci ciebie?

Ja się nie czuję desantem z Niemiec! Jestem Polakiem, tylko Polakiem, mam tylko obywatelstwo polskie. Po prostu studiowałem w Niemczech, tam poznałem swojego chłopaka i zamieszkaliśmy razem. Ale głównym punktem wyjścia była i jest dla mnie Polska.

A co zmienia to, że mieszkasz w Niemczech? Czy to ci daje szerszy ogląd, dystans?

Ja jestem tam głównie ze względu na pracę i oczywiście mojego męża, na szczęście mam wolny zawód. Na pewno w Niemczech zyskałem poczucie normalności, tam gejostwo nie jest już tematem, także w życiu codziennym. Po tym, jak z moim partnerem wziąłem ślub, byłem w urzędzie załatwiać jakąś sprawę, mu-

Nie mam upoważnienia do tego, żeby reprezentować całe środowisko. Wszyscy jesteśmy różni i to bardzo dobrze.

siałem wypełnić formularz i były kratki do zakreślenia na temat stanu cywilnego: żonaty, rozwiedziony, kawaler... i nie było tej formuły związku partnerskiego. Nie chcąc popełnić błędu, zapytałem urzędniczkę, co mam zrobić. To była starsza pani około sześćdziesiątki, która stwierdziła, że trzeba dostawić nową rubryczkę, bo należy przyzwyczajać społeczeństwo, że taka możliwość też jest. To jest tylko anegdota, przykład, ale dość dobrze obrazuje podejście do nas – gejów i lesbijek.

Z drugiej strony przez te moje lata pobytu w Niemczech współorganizowałem paradę w Berlinie, na którą przychodzi pół miliona ludzi, i widziałem, jak można sprawić, żeby parada była świętem. W pewnym momencie przyjechałem tutaj i zobaczyłem, że tu wszystko jest robione z niewłaściwej strony. Nie chcę nikogo krytykować, ale skrajnym zaniedbaniem był fakt, że Szymon Niemiec, który był ojcem warszawskich parad, nie był w stanie po pier-

wszym zakazie Kaczyńskiego doprowadzić sprawę do końca przed sądem. Po prostu nie złożył dokumentów niezbędnych do wszczęcia postępowania. Tak czy inaczej, większość mojego życia i tak spędzam w Polsce.

Jak myślisz, w którą stronę pójdą Parady Równości? Czy to będzie coraz bardziej komercyjne, czy może raczej polityczne?

W tej chwili ze względu na sytuację, która jest w Polsce, to idzie w stronę ruchu politycznego, ale to się skończy. Za trzy lata, mam nadzieję, zmieni się rząd, zmieni się wszystko, nastawienie i wtedy skończy się walka polityczna. Bo z kim będziemy walczyć? Z własnym rządem?

Myślisz, że będziemy mieli rząd?

Nie „my” jako geje i lesbijki, ale rząd lewicowy, już może innej lewicy, niż była za poprzedniej kadencji.

Jak będzie rząd Platformy z SLD, to coś się zmieni?

Nie wiem, ale czysto teoretyzując, gdyby doszło do władzy pokolenie nowej lewicy (np. takiej jaka jest w „Krytyce Politycznej”), gdzie na lewicę patrzy się nie w kontekście zdobycia władzy, ale ideologii, podejścia do świata – to

tak. Tego jeszcze nie będzie przy następnej kadencji, ale jeżeli właśnie tacy ludzie dojdą do władzy, to będzie to w jakiś sposób nasz rząd. W Hiszpanii Zapatero wygrał walkę w swojej partii z betonem zaledwie siedmioma głosami, ale był na tyle przekonany o słuszności ideałów lewicowych, gdzie małżeństwa gej/les to tylko jeden z elementów całego pakietu, że potrafił to przepchnąć „hurtem” niemal w ciągu jednego tygodnia. Oczywiście był skandal, protestował Kościół, ale to się stało faktem i nie ma odwrotu.

A jak oceniasz ruch gejowsko-lesbijski w Polsce? Już istnieje?

On się jeszcze tworzy. W Polsce to idzie wolno, nie tylko w porównaniu z krajami zachodnimi, ale nawet z Łotwą. Oni są mniejsi, ale prężniejsi. Po zeszłorocznej zakazanej Paradzie w Rydze zrobili akcję propagandową na całą Europę.

Ale tak naprawdę to mam z dawniejszych lat wstręt do słów „działacz”, „ruch”, „aktywista”. Ja nie wiem czy siebie mogę określić jako działacza gejowskiego, ja się nim nie czuję. Nie mam upoważnienia (i pewnie nawet bym nie chciał) do tego, żeby reprezentować całe



2. MAGIC QUEEN FESTIVAL 2007 OGÓLNOPOLSKI DRAG QUEEN FESTIVAL

Już 25 maja 2007, o godzinie 23.00 w GALERIA CLUB (www.galeria.sxx.pl) w Warszawie odbędzie się 2 FINAŁ ogólnopolskiego drag queen festiwalu: MAGIC QUEEN FESTIVAL 2007.

W konkursie wystąpi dziesięć artystek, m.in.: Sugar Star, Pussy Cat, Samanti, Chantal, Dżaga, Tatiana, Virgin i in. Każda uczestniczka wykona dwie piosenki (jedną ulubioną a drugą przydzieloną przez jury w formie losowania). Tematem przewodnim piosenek są przeboje z filmów i seriali telewizyjnych.

Patronami medialni:
– magazyn AYOR
– program telewizyjny HOMOFONIA (ITV)

Dyrektor festiwalu:
– Rossitta Perez
e-mail: rossittaperez@op.pl

środowisko. Wszyscy jesteśmy różni i to bardzo dobrze. Po prostu coś robię w swojej sprawie, po części egoistycznie, bo jak gejom i lesbijkom będzie lepiej, to i mi będzie lepiej.

Czy masz jakieś marzenia związane z Paradą Równości?

Moim marzeniem jest, żeby prezydent Polski szedł w pierwszym rządzie i otwierał paradę, ale przede wszystkim myślę o rzeczach, które mogą być zrealizowane, np. w przyszłym roku Warszawa razem ze Sztokholmem będzie współorganizatorem Europride. To będzie okazja, żeby zrobić coś innego, żeby ta parada naprawdę była świętem. Ale głównym marzeniem jest, żeby ona po prostu była przynajmniej raz do roku i żeby informowały o tym wszystkie kalendarze. No i oczywiście żeby to było nasze święto.

Czyli za rok będzie jeszcze więcej gości z zagranicy. Dlaczego oni są tacy ważni?

Oni poprzez to, kim są, po prostu informują w danym kraju o tym, co się dzieje w Polsce. To jest nasza tuba na świat. Natomiast ich pozyskanie to ogromna praca, której nie widać. Nagle widzimy, że na paradzie pojawiła się Claudia Roth czy Volker Beck, a mało kto wie, że taka Claudia Roth zamyka swój kalendarz na przyszły rok w listopadzie ubiegłego i do tego czasu musi mieć wszystko podane: daty, gdzie ma spać, w jakim hotelu się zatrzyma itd. W tym roku też udało nam się ściągnąć wiele ważnych osób, zapowiedziały się m.in. grupa posłów z Parlamentu Europejskiego, minister ds. europejskich rządu Szwecji, kilku polityków z Hiszpanii, tradycyjnie będzie już Claudia Roth.

A skąd się bierze ta niezwykła popularność Claudii Roth w Niemczech? Niemal uwielbienie, szczególnie wśród gejów i lesbijek.

Roth na pewno wierzy w to, co robi, jest jednym z najbardziej konsekwentnych polityków. Zresztą występuje nie tylko w obronie gejów i lesbijek, ale też np. Turków. Ona przez pewien czas działała w Parlamencie Europejskim i była pierwszą osobą w historii tej instytucji, która poruszyła kwestię dyskryminacji gejów i lesbijek. W związku z tym stała się też pierwszą kobietą w historii Watykanu, którą papież wymienił z imienia i nazwiska na audyencji generalnej. Kiedy zgłosiła na forum PE zapytanie w sprawie mniejszości seksualnych, ówczesny papież nie wytrzymał i powiedział, że w niej jest diabeł.

Krótko mówiąc, ma wieloletnie zasługi.

Tak i po części też za to zostanie nagrodzona. W tym roku Fundacja Równości po raz pierwszy przyznawać będzie nagrody. Nazwalismy je „Hiacynt”. Początkowo planowaliśmy nazwać je „Nagrodami Normalności”, bo chcemy nagradzać ludzi i instytucje, którzy nie



traktują walki o prawa dla gejów i lesbijek jako czegoś szczególnego, ale jako najbardziej oczywistą rzecz na świecie. Czyli są normalni. Ale „Hiacynt” to przecież piękny symbol. I jest szansa, żeby już wyjść z tego myślenia martyrologicznego o nas, zacząć odwracać symbole i wreszcie promować normalność i różnorod-

Przez lata pobytu w Niemczech współorganizowałem paradę w Berlinie, na którą przychodzi pół miliona ludzi, i widziałem, jak można sprawić, żeby parada była świętem.

ność wśród społeczeństwa. I właśnie „Hiacyntem” w kategorii „polityk” chcemy wyróżnić Claudię Roth, bo stwierdziliśmy, że nie mamy w polskim parlamencie polityków, których warto by nagradzać.

Co roku w okolicach Parady ukazują się wiele wywiadów z tobą, ale większość dotyczy inicjatyw Fundacji Równości. Może na koniec zdradzisz, jak się żyje po ślubie.

Normalnie. Tak naprawdę nie chciałem go brać, uważałem, że papier nie jest mi do niczego potrzebny, poza tym dochodził ten stereotyp Polaka-szaraka. Ale mój chłopak był kiedyś działaczem w Niemczech i to między innymi on wywalczył te związki rejestrowane. Byliśmy razem już pięć lat, więc wiadomo było, że będziemy razem, no i zdecydowaliśmy się. Teraz nasze życie prywatne nie różni się niczym od tego przed zawarciem związku, ale jest trochę łatwiej w kwestiach formalnych, bardziej swobodnie.

To już nie pozostaje nic innego, jak zaprosić na tegoroczną Paradę i wszystkie imprezy towarzyszące.

Tak, zapraszam. ●

Zupełnie nowa planeta?



○ Rozmawiały: Małgorzata Rawińska
Ewa Tomaszewicz

○ Foto: Agnieszka Kłós
Emilie Jouvét

Kolektyw Kvir Svera tworzą Jenny Ramme, Agnieszka Weseli/Furja i Joanna Włodarczyk/DJane Pinkshot. W 2006 roku na warszawskie Dni Równości sprowadziły spektakl „Borderfuckers” londyńskiego duetu performerek Jet Moon i Sal Tomcat. W tym roku organizują festiwal queerotyczny FAQ!

Ewa: Co to jest Kvir Svera?

Jenny: W Polsce pojęcie queer funkcjonuje niemal wyłącznie na uniwersytetach – w postaci queer theory. Nam chodzi o praktyczną stronę queer, o stworzenie przestrzeni otwartej, w której dzieją się różne nienormatywne rzeczy, gdzie można realizować swoje fantazje, poruszać się poza gotowymi wzorcami, stereotypami, etykietami.

Agnieszka: Nasz projekt ma również wymiar uniwersalny, wszechświatowy. Pomysł na nazwę wziął się stąd, że planujemy festiwal queerowo-kosmiczny. Kvir to coś jeszcze innego niż queer, to więcej, niż odmiennosc pod względem seksualnym. Dlatego stwierdziłyśmy, że trzeba wymyślić nowe określenie. I Kvir Svera to zupełnie nowa planeta.

E: Planeta, na której...

A: ...na której można mieć jednocześnie czułki, ogon, i genitalia dwóch rodzajów, męskie i żeńskie.

Gosia: Albo osiem wagin.

E: A jak to wygląda w praktyce?

A: Osiem wagin? No właśnie z tym jest kłopot.
J: W Polsce nie rozwinął się praktyczny wymiar queer theory. Tutaj odwagi wymaga samo przyznanie się, że jest się lesbijką albo gejem, także trudno jest stworzyć przestrzeń dla innych osobowości. Ale w innych krajach jest na to przyzwolenie i funkcjonują ruchy queer i osoby queer. Są np. takie festiwale jak Queeruption, na których można zobaczyć wszystko.

E: Wszystko?

A: Kobiety z brodą, mężczyzn bez brody, osiem wagin, różne rzeczy.

J: Facetów uprawiających seks z palmami. Trudno to opisać, to trzeba po prostu zobaczyć.

A: Możemy się umówić, że queer jest jak tao. Jak się nazwie tao, to już nie jest tao. My to robimy, my tego nie nazywamy.

E: Dobrze, to na czym polega robienie queer?

A: Na stworzeniu takiej przestrzeni jak podczas festiwalu FAQ!, w której każda forma istnienia jest dozwolona. To nie będzie impreza ograniczona do jakichś osób, np. tylko dla kobiet, tylko dla osób o orientacji homoseksualnej itp. To święto wszystkich, którzy uważają, że się nie mieszczą w żadnej szufladce. I jak im coś z tej szufladki wystaje, mogą na tę imprezę do nas zanieść i zaprezentować. A my to powitamy.

E: Ale jedno ograniczenie jest: aby wejść na FAQ!, trzeba mieć skończone 18 lat. Dlaczego?

J: Podczas FAQ! będzie bardzo dużo tego, co jest definiowane jako pornografia, choć z naszego punktu widzenia nie zawsze jest to pornografia, ale np. film artystyczny.

G: Czyli będą waginy, będzie seks, stosunek?

A: Tak, i jeszcze gdyby to był stosunek po bożemu, jak w pornografii, którą możesz sobie ściągać tonami z internetu...

J: Właśnie. Heteroseksualnego seksu mamy wszędzie pełno i nie zawsze podpada on pod paragraf.

A: Dziewczyna z gołym biustem na okładce „Faktu” nikogo nie szkodzi.

J: Ale my pokażemy seks pomiędzy osobami transseksualnymi, lesbijski, gejowski, co jest w Polsce uznawane za twardą pornografię. A tak naprawdę chodzi o przedstawianie seksualności w ogóle. Robiąc ten festiwal, nie zakładaliśmy, że będziemy pokazywać jeden rodzaj filmów. Będą różne rodzaje przedstawiania seksualności – od mainstreamowego pornograficznego filmu lesbijskiego, przez niezależne filmy – queerowe antymainstreamowe, robione w opozycji do zwykłego porno. Aż po filmy, produkcje czy happeningi, które są już dekonstrukcją, zabawą czy grą z porno.



foto: Emilie Jouvét



foto: Emilie Jouvét



foto: Emilie Jouvét

FAQ!
Wszystko, co chcecie wiedzieć o queerowym seksie?
10-13 maja 2007,
Warszawa,
Poznań, Kraków
www.faq-fest.pl



foto: Agnieszka Klos

Jet Moon i Sal Tomcat – scena z przedstawienia „Borderfuckers”, Warszawa, czerwiec 2006

E: Mainstreamowe lesbijskie porno, antypornograficzne porno?

J: Można zrobić film erotyczny, nie pokazując żadnych narządów czy nagości, np. Pipilotti Rist nakręciła film pokazujący heteroseksualny stosunek seksualny poprzez obrazy zmysłów, to, co się dzieje we wnętrzu, co ona odczuwa.

A: Za to mainstreamowe lesbijskie porno jest na poważnie. Jego celem jest to, co jest celem pornografii, czyli wywołanie podniecenia.

J: Aktorzy muszą być atrakcyjni, mieścić się w funkcjonującym modelu.

A: I nie są osobami, które przekraczają jakieś granice. Jedna z aktorek może nie być długowłosą blondynką, ale wtedy ma krótkie włosy i mamy model butch i femme. Każdy, kto to ogląda, nie ma wątpliwości, na co patrzy w danym momencie. Oczywiście nie zawsze da się do końca określić, co jest mainstreamowe. Nie rościmy sobie prawa do tego, że wszystko wiemy. Stąd nazwa festiwalu, która kojarzy się z „frequently asked questions”. Chcemy każdemu dać okazję, aby się zastanowił, zadajemy pytania, dajemy szansę na zadawanie pytań, a każdy sobie na nie odpowie – albo i nie.

J: Chcemy też zrobić porządek z wyobrażeniami na ten temat, na czym polega np. lesbijskie porno.

E: Dlaczego właśnie porno?

A: Porno wydało nam się najbardziej drażliwym tematem, który nam samym pozwoli zmierzyć się z różnymi pomysłami i lękami związanymi z seksualnością człowieka. Kiedy przygotowaliśmy festiwal, pojawił się pomysł LPR, żeby w Polsce całkowicie zakazać pornografii jako takiej... Festiwal ma też aspekt polityczny, wszystko jest

wplecione w istnienie pewnego systemu. Kobiety i osoby nienormatywne seksualnie mają w nim wyznaczone miejsce. Chcemy się nad tym zastanowić poprzez filmy, sztukę, dyskusję.

J: Chcemy też porozmawiać o tym, dlaczego nas pewne filmy nie podniecają. Czego nam brakuje, co nam się nie podoba, jak nasza seksualność wygląda w praktyce, a jak wygląda jej obraz medialny, tworzony z zewnątrz. Bo to, jak uprawiamy seks, też jest przecież uwarunkowane kulturowo, gdzie się tego uczymy, i ciekawe jest, na ile te filmy odzwierciedlają nasze doświadczenia.

A: W ogóle jesteśmy ciekawe, jakie podejście mają kobiety do pornografii. Bo przecież wielu kojarzy się ono z opresją, seksualizacją człowieka. Wiele kobiet ucieka przed byciem seksualizowanymi. Także jest to przestrzeń, którą trzeba sobie zdobyć na nowo. To jest też pole walki.

G: FAQ! potrwa cztery dni, będzie można go oglądać w trzech polskich miastach. Zdradźcie, ile kosztuje taki festiwal?

J: Cały budżet to 2400 zł plus to, co chcemy dostać z biletów. Jako organizatorki nie bierzemy honorariów, wszyscy goście przyjeżdżają za zwrot kosztów podróży i jedzenia, poza Kanadyjką Dayną McLeod, która dostała u siebie w kraju grant na ten wyjazd. Często ludzie uważają, że trzeba mieć nie wiadomo ile pieniędzy, żeby coś zorganizować. My wychodzimy z założenia, że wolimy coś zrobić, niż czekać na pieniądze, które mogą się nigdy nie pojawić.

E: FAQ! Odbывается się prawie w tym samym czasie, co warszawskie Dni Równości. Jednak słychać o nim dużo mniej. Wy macie na koncie

wiele innych inicjatyw – jak np. Ladyfesty, Noce Walpurgii. Czemu tak mało o was słychać?

A: Robimy rzeczy, które nie są mainstreamowe.
J: Ale pomysły, które wdrażamy, są potem naśladowane przez mainstream. Kiedyś nie było dużych imprez o tematyce kobiecej albo kobiecych Dlanes w Polsce, a teraz nawet komercyjni organizatorzy, którzy robią to wyłącznie dla kasy, starają się coś podchwycić. Bo jest zapotrzebowanie.

E: Czyli to się dzieje na cudze konto.

A: To nie tak. Świadomie działamy na marginesie, chociaż z drugiej strony dbamy o to, żeby informacje o tym, co robimy, docierały do mainstreamowych środowisk. Zawsze jest dla nich szansa ocalenia, czyli że ktoś stamtąd prześląknie do nas... Ale mainstream musi istnieć, bo inaczej gdzie byłoby miejsce na margines?

J: Zobacz np., jak funkcjonuje sztuka. Jeżeli chcesz zaistnieć w szerszej świadomości jako artystka, musisz uprawiać jakiś lobbying. Trzeba mieć kontakty. Nie zawsze chce się w taki sposób funkcjonować. Dla mnie jest ważne, aby robić to, co robię, w sposób szczerzy i uczciwy, a nie chodzić z kimś na kolację. Staramy się nie uczestniczyć w strukturach, które polegają na relacji władzy.

A: A w każdym razie we wszystkim, co robimy, staramy się stworzyć przestrzeń, w której ta władza nie będzie aż tak bardzo jasna. Zawsze istnieją jakieś relacje władzy, ale niech ona nie będzie przynajmniej taka, jaka jest w życiu politycznym, w pracy czy gdziekolwiek indziej, gdzie średnio inteligentny człowiek od razu się połapie, kto tu rządzi. Na naszej planecie wszystko jest pod znakiem zapytania. ●

Dni Równości 2007



○ Tekst: Ewa Tomaszewicz

○ Foto: Agnieszka Kraska

Warszawskie święto równości kojarzy się głównie z Paradą, ale Fundacja Równości jak co roku przygotowała wiele innych atrakcji

Tegoroczne Dni Równości świętowane są pod hasłem „Kochaj bliźniego swego”. Ich głównymi postulatami są: legalizacja związków partnerskich oraz edukacja i ustawodawstwo antydyskryminacyjne. Uhonorowaniem Dni Równości będzie **Parada Równości**, która przejdzie ulicami Warszawy 19 maja.

Festiwal filmowy

Festiwal Filmowy „SubWersja” (14-17 maja) jest kontynuacją pierwszej edycji festiwalu „Kultura Różnorodności – Teddy On Tour”, który odbył się w czerwcu 2006 roku w kinie Luna w Warszawie. W ramach tegorocznej edycji festiwalu organizatorzy zamierzają ponownie zaprezentować najnowsze filmy fabularne i dokumentalne z całego świata, poruszające tematykę tożsamości seksualnej oraz praw gejów i lesbijek. W większości filmy te nie były pokazywane dotąd w polskich kinach. Jeden dzień festiwalowy będzie poświęcony prezentacji

polskich filmów – studenckich i offowych o tematyce LGBT (lesbian, gay, bi-, transsexual).

Dodatkową atrakcją pierwszego dnia festiwalu będzie spotkanie z **Krystyną Jandą** i **Andrzejem Barańskim**, twórcami filmu „Parę osób, mały czas” o przyjaźni Mirona Białoszewskiego z Jadwigą Stańczakową, oraz krytyka filmowego **Tadeusza Sobolewskiego**.

Konferencja

Konferencja naukowa „Miłość bliźniego między normalnością a normatywnością” (17-18 maja) ma na celu przeanalizowanie zakorzenionego w tradycji chrześcijańskiej imperatywu miłości bliźniego pod kątem jego stosunku do homoseksualizmu i przedyskutowanie zmian społecznych w pojmowaniu płci i stosunku do mniejszości.

W ramach konferencji odbywać się będzie konferencja towarzysząca zorganizowana przez Towarzystwo Ekonomiczne na rzecz Gejów i Lesbijek (TEGL) „Business, not politics... Rynek LGBT w Polsce”.

Nagrody „Hiacynt”

Po raz pierwszy Fundacja Równości przyzna „Hiacynty” – nagrody za zasługi dla rzecz tolerancji, równouprawnienia i walki z dyskryminacją. Nazwa nagrody nawiązuje do akcji prowadzonej w latach 1985-87 przez władze, której działania skierowane były przeciwko osobom homoseksualnym. Wyrodnikiem nagrodzonych osób jest ich sposób działania. Nie traktują oni swoich postaw jako promocji



osobistej, nie podkreślają wyjątkowości swoich poglądów i nie kierują się modami czy trendami politycznymi. Równouprawnienie, tolerancja, akceptacja oraz różnorodność to dla nich najbardziej normalna rzecz na świecie.

Nagrody przyznawane są w 4 kategoriach: polityka, media, biznes, osobowość. W kategorii „Polityka” w tym roku zostanie nagrodzona **Claudia Roth**, niemiecka posłanka do Bundestagu, Szefowa Partii Zielonych. W kategorii „Media” – **Katarzyna Bielas**, dziennikarka „Dużego Formatu” oraz **producenci serialu „Magda M.”**. W kategorii „Biznes” – **marka „Bum”**, a w kategorii osobowość – **Krystyna Janda**, aktorka, reżyserka, dyrektorka teatru, oraz **Tadeusz Bartoś**, były dominikanin.

Gala Parady Równości

Nagrody zostaną wręczone na Gali „Parady Równości” (19 maja), którą uświetnią swoimi występami m.in. **Kayah** i **Reni Jusis**. ●

Program Dni Równości

14-17 maja 2007

Festiwal Filmowy „SubWersja”

Kino Luna

17-18 maja 2007

„Miłość bliźniego między normalnością a normatywnością”

Międzynarodowa konferencja naukowa (przygotowana wspólnie przez Fundację Równości i berlińską inicjatywę Queer Nations e.V.)

„Centrum Zielna”, ul Zielna 37, 00-108 Warszawa

19 maja 2007

Parada Równości

Wyruszy o godzinie 14.00

przed Sejmu RP i przejdzie ulicami Warszawy

Od 19.00

Koncert i Gala „Parady Równości”

W programie: wręczenie nagród Fundacji Równości „Hiacynt” oraz występ artystów m.in. Kayah, Reni Jusis.

Szczegóły na:

www.paradarownosci.pl, www.subwersja.pl

Wesprzyj Paradę, kupując paradny gadżet: www.ultra-fiolet.pl





Majowa „Machina” publikuje wywiad Łukasza Maciejewskiego z Krystianem Lupa, jednym z najwybitniejszych reżyserów teatralnych, w którym otwarcie i obszernie mówi on o swym homoseksualizmie. Poniżej prezentujemy fragment wywiadu:

Czy kiedykolwiek miałeś problem ze swoim homoseksualizmem?

Powiem rzecz chyba radykalną. Bardzo żałuję, że we wczesnej młodości, nie spotkałem ko-

Krystian Lupa o swoim homoseksualizmie

goś, kto by mi w tym pomógł. Kiedy 12-letni, powiedzmy, chłopiec szuka pomocy, bo chce się określić w tym względzie, chce się dowiedzieć, co dzieje się z jego ciałem, natychmiast podnosi się wielki krzyk o deprawację. A ja uważam, że gdybym w wieku 12 lat otrzymał od kogoś pomoc w wytłumaczeniu tego, co się ze mną dzieje, byłoby mi dużo łatwiej.

W jakim sensie?

Na pewno nie w sensie leczenia się z homoseksualizmu. To bzdury. Ja od samego początku dobrze wiedziałem, w którą stronę mnie pcha. To są determinacje pierwotne u człowieka. I mężczyzna (lub kobieta) powinni je jedynie rozbudzać i harmonijnie rozwijać, żeby były jakością i energią konstruktywną, a nie destrukcyjną. Żeby dawały szczęście i spełnienie, nie cierpienie, chorobę, frustrację i poczucie zagubienia. Permanentną chorobę gejów. Jeśli jakiś homofobiczny cymbał (słyszałem to niedawno u któregoś z naszych wiodących polityków), mówi z pełnym hipokryzji i źle skrywanej wyższości uśmieszkiem, że

„homoseksualiści to po prostu nieszczęśliwi ludzie” – to ciśnie się na usta odpowiedź – „jeśli są nieszczęśliwi, to tylko przez ciebie i tobie podobnych”. Oczywiście, kiedy ja miałem 12, 13, czy 14 lat homoseksualizm był absolutnym tabu.

Co wtedy czułeś?

Wiedziałem, że coś takiego jest. Ale homoseksualizm był zawczasu, jakby z dawna w psychicznym zamkniętym pojemniku, czegoś potwornego, obrzydliwego... wstydliwego, niemożliwego. Nie wolno było przyznać się do tego, nawet przed sobą. Nawiasem mówiąc, bardzo wielu gejów ciągle się przecież nie przyznaje. Aż do śmierci. Można powiedzieć, że większość gejów w Polsce się do tego nie przyznaje. W tym spory odsetek najbardziej wojowniczych, najgłośniejszych pyskujących homofobów.”

„Replika” zachęca do lektury całego wywiadu a Panu Krystianowi Lupa z całego serca gratulujemy odwagi i szczerości. Ten głos jest dla nas bardzo ważny. (MK) ●

George Michael w Polsce

Mający za sobą 25-letnią karierę estradową George Michael wystąpi pierwszy raz w Polsce.

Organizowany w ramach trasy koncertowej „25LIVE” występ odbędzie się 11 lipca na warszawskim Służewcu. Światowe tournée to podsumowanie kariery artysty. Koncerty,

które odbyły się już w USA i Europie spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem. „...proste, piękne *Jesus to a Child* i pełne uniesienia *I'm Your Man* – i zdajesz sobie sprawę, że miałeś szansę kontaktu z najlepszym piosenkarzem w tym kraju, który tworzy już przez ponad 3 dekady...” – napisano w „The Times”.

Podobnego zdania był dziennikarz „The Sun”: „George udowodnił, że jest z całą pewnością najlepszym wokalistą, jaki kiedykolwiek stworzył takie oszałamiające show”.

Bilety na koncert są dostępne od 2 kwietnia w cenie od 180 PLN do 300 PLN. (AS) ●

Giedroyc z Czapskim

„Rzeczpospolita” (8 kwietnia 2007 r.) opublikowała wywiad z Joanną Siedlecką („Złowieszcze muzeum literatury”), która opowiada o tym, co odkrywa o polskich pisarzach, wertując akta IPN. Mówi m.in. o donosach Stanisława Cata-Mackiewicza: „Nie szczędził przy tym opisów obyczajowych. Zawiadamił, że Giedroyc zerwał z Czapskim, gdyż jako partner homoseksualny był on już po prostu za stary”. (MK) ●

Kayah for Boys And Gays

Wytwórnia płytowa Kayax przygotowuje kompilację „Music For Boys And Gays”.

„Wymyśliłam to jakiś czas temu, kiedy zorientowałam się, jak mocne jest w Polsce środowisko gejowskie i jak silna jest dezaprobaty i nietolerancja dla niego. W tej chwili ten tytuł nabrał niemal politycznego wydźwięku” – powiedziała w wywiadzie dla „Dziennika” właścicielka wytwórni, piosenkarka Kayah. (AS) ●

Homofob Stachursky

Przed ceremonią wręczenia nominacji do nagród Eska Music Awards w wywiadzie dla portalu Gazeta.pl piosenkarz Stachursky przyznał, że nie wysłałby swojego dziecka do szkoły, w której uczyłby gej.

„Propagowanie tego w szkołach jest jak na obecne czasy zbyt ortodoksyjne” – uważa artysta. Możemy się tylko domyślać, co miał na myśli. (AS) ●



ILGA-Europe o homofobii w Polsce

Rozczarowanie łagodną reakcją Parlamentu Europejskiego na przejawy homofobii w Polsce wyraziła ILGA-Europe. 11 kwietnia 2007 r. w Brukseli obradowała komisja wolności obywatelskich, sprawiedliwości i spraw wewnętrznych PE (LIBE). Debata dotyczyła homofobii w Polsce, a szczególnie sugestii polskiego Ministerstwa Edukacji, że należy zakazać lesbijkom i gejom pracy w charakterze nauczycieli. Pomimo wysiłków niektórych członków PE, aby wsząć procedurę karną przewidzianą przez traktat o UE przeciwko tym krajom, które nie przestrzegają prawodawstwa unijnego, LIBE zdecydowała się na łagodniejsze potraktowanie Polski. Zasugerowała Agencji Praw Pod-

stawowych, aby ta podjęła się zbadania przejawów homofobii w całej UE. Większość frakcji PE zgodziło się także na wystosowanie zapytania do Komisji i Rady Unii Europejskiej o ich stosunek do homofobii w Europie i w Polsce.

Dr Christine Loudes z ILGA-Europe powiedziała: „Jesteśmy rozczarowani brakiem konsensusu podczas obrad komisji LIBE, aby potępić mowę nienawiści. W ciągu ostatnich lat regularnie otrzymujemy informacje o homofobii i podżeganiu do nienawiści wobec gejų i lesbijek, które mają miejsce w całej Europie. Kilka miesięcy temu PE przyjął dwie rezolucje potępiające homofobię w Europie. Łagodne podejście

komisji LIBE oraz brak reakcji Komisji i Rady UE dają sygnał, że homofobiczne wypowiedzi i działania są nadal akceptowane w Europie. Chciałabym podkreślić, że nie jest to atak na Polskę i Polaków, ale próba zwalczania nienawiści i uprzedzeń wynikających z homofobii, z którą mamy do czynienia zbyt często”.

Działania m.in. ILGA-Europe przyniosły skutek. 26 kwietnia koalicja partii socjalistycznych, liberalnych, frakcji Zielonych i komunistów przegłowała w Parlamencie Europejskim przyjęcie rezolucji, w której PE żąda od polskich władz, by powstrzymały nietolerancję wobec osób homoseksualnych w Polsce. ●

Jodie Foster lesbijką?

Po raz kolejny orientacja seksualna aktorki Jodie Foster stała się przedmiotem spekulacji. Magazyn „Out” umieścił na okładce zdjęcie dwóch osób z maskami Foster i prezentera wiadomości z CNN Andersona Coopera na twarzach. Do całości dodano komentarz – dlaczego gwiazdy się nie ujawnią? Jodie Foster od lat jest tematem lesbijskich żartów.

W majowym numerze pisma znalazła się lista najbardziej wpływowych w USA gejų i lesbijek. Artykuł zachęca gwiazdy do wyjścia z szafy i otwartego mówienia o swoim homoseksualizmie. Autor artykułu Michael Musto mówi, że gwiazdy mają jednak prawo budować mury jakie tylko chcą, aby odgradzić się od publiczności. ●



Rok bez pracy za pocałunek

Dziesięć lat po tym, jak pocałowały się w serialu „Ellen”, Ellen DeGeneres i Laura Dern spotkały się w programie DeGeneres, aby porozmawiać o tym, jak potoczyła się kariera Dern po tym epizodzie.

DeGeneres zrobiła publiczny coming out jednocześnie w swoim serialu i w prawdziwym życiu (pisałiśmy o tym w 7 numerze „Repliki”).

Właśnie w comingoutowym odcinku miał miejsce pocałunek między aktorkami.

Dern przyznała, że zapłaciła za niego roczną banicją w Hollywood. Ale jest wdzięczna, że miała możliwość zagrać w przełomowym odcinku, w którym gościnnie pojawiły się również Ophra Winfrey, Demi Moore i Melissa Etheridge. ●

Homofobiczny arcybiskup

Arcybiskup Angelo Bagnasco należy do grupy włoskich hierarchów kościelnych, którzy za wszelką cenę chcą zapobiec legalizacji homomałżeństw w swoim kraju. Pod koniec marca biskup postawił na konferencji prasowej retoryczne pytanie: „Jeśli zgodzimy się na legalizację związków gejowskich, to dlaczego miano by się potem sprzeciwić kazirodztwu, jak w Anglii, gdzie brat i siostra mają dzieci, żyją razem i kochają się? Dlaczego miano by się sprzeciwić partii pedofilów w Holandii, skoro istnieje zgoda obu stron?”.

Wypowiedź uznano za porównanie homoseksualizmu do pedofilii oraz kazirodztwa. Wywołała ona w całej Europie oburzenie. Nieznani sprawcy napisali na murach katedry w Genui: „Wstydz się Bagnasco!”. Arcybiskup powiadomił policję. Twierdził, że otrzymuje także anonimowe pogroźki. Otrzymał policyjną ochronę, a media mają nową sensację: „Grozili mu geje, dostanie policyjną ochronę” – pisze na swojej stronie internetowej „Dziennik”. Skąd informacja o orientacji seksualnej nieznanych przecież sprawców? Tego „Dziennik” już nie zdradza. Jak brzmiały pogroźki po adresie biskupa? Tego też się nie dowiedzieliśmy. ●

Mardi Gras 2007

○ Tekst: Edyta Pawlukiewicz, Sydney

○ Foto: Alicja Breś

Po raz 29. Sydney gościło uczestników najbardziej znanego na świecie festiwalu gejów i lesbijek, Mardi Gras

Zwieńczeniem trwających miesiąc wydarzeń artystycznych, kulturalnych i sportowych była spektakularna wieczorna parada, która przeszła 3 marca słynną Oxford Street, oraz niemniej widowiskowe, trwające całą noc party. Mardi Gras od wielu lat cieszy się niesłabnącą sympatią mieszkańców i poparciem władz miasta, szczególnie obecnej mer Sydney, Clover Moore, która również brała udział w paradzie. Widok miasta oblepionego plakatami witającymi uczestników Mardi Gras, flag z życzeniami „Happy Mardi Gras” powiewających ze słupów głównych ulic czy balkonów udekorowanych tęczowymi barwami może zdumiewać, kogoś, kto, tak jak ja, przyjechał z kraju, gdzie ani prawa ważą, ani sprawiedliwość ma miejsce... Podobnie jak spontaniczna radość tysięcy widzów, czy szczegółowo zaplanowana logistyka przedsięwzięcia.



Tegoroczną paradę prowadził brytyjski aktor Rupert Everett. Według szacunkowych danych w ciągu dwóch godzin przed oczami 350000 widzów przemaszewowało 7500 uczestników. Tradycyjnie już paradę rozpoczął przejazd par

na motocyklach. Następnie zgromadzeni na trasie marszu mogli podziwiać uczestników reprezentujących miasta Australii i kraje wszystkich kontynentów, przedstawicieli różnych

profesji, w tym m.in. policji i ratowników, reprezentantów szeroko rozumianego świata przemysłu (m.in. IKEA) i finansów (m.in. ANZ Bank – jeden z największych w Australii i Nowej Zelandii oraz jeden z 50 liczących się na świecie), członków stowarzyszeń i organizacji gejowskich i lesbijskich (tu warta odnotowania jest PFLAG – Parents, Families & Friends of Lesbians & Gays, organizacja skupiająca rodziców, rodziny i przyjaciół osób o orientacji homoseksualnej, biseksualnych i transseksualnych) i szczęśliwe rodziny homoseksualne z dziećmi. Paradę uświetnił przejazd 120 platform, w tym największej, oddającej hołd ulubienicy australijskich gejów, Kylie Minogue. Przesłaniem tegorocznego festiwalu była troska o środowisko naturalne, czego wyrazem była ogromna replika Ziemi umieszczona na jednej z centralnych platform.



Mardi Gras słuszenie zaliczany jest do wydarzeń ikon współczesnego świata. Początki najbardziej znanego na świecie gejowsko-lesbijskiego festiwalu sięgają późnych lat 70-tych i początków walki o prawa osób homoseksualnych. ●

Iniemamocni z ulicy Żelaznej

społeczeństwo

○ Tekst: Mariusz Kurc

○ Foto: Oiko Petersen

Gdy wiceminister edukacji Mirosław Orzechowski nazwał homoseksualizm zboczeniem i przedstawił plany zakazu „promocji homoseksualizmu” w szkołach, nie zaprotestował żaden nauczyciel-gej ani nauczycielka-lesbijka. Więcej odwagi cywilnej i poczucia własnej wartości mają homoseksualni uczniowie i studenci oraz ich przyjaciele z **Grupy Młodzieżowej KPH**

19 marca 2007 r. GM KPH protestowała przeciw wypowiedziom Orzechowskiego pod Ministerstwem Edukacji Narodowej. *Te słowa naruszają prawa nauczycieli, dyskryminują uczniów o odmiennej orientacji seksualnej. Chcemy, aby wiedza o homoseksualizmie była rzetelnie przekazywana* – mówił „Gazecie Wyborczej” Leszek (22 lata, w GM KPH od 3 lat, czyli prawie od początku, kiedy to spotkania GM KPH odbywały się w legendarnym klubie Le Madame). Dziś mówią, że ta demonstracja dała im dużo siły i przygotowują następne działania.

Jest ich wszystkich (na razie) trzydzieścioro pięcioro, na cotygodniowe spotkania w siedzibie KPH przy ul. Żelaznej (środy o 19.30) przychodzi ok. 20 osób. Mają od 16 do 24 lat, ale od razu zastrzegają, że do GM KPH należeć może każdy – bez względu na wiek czy orientację seksualną. Warunkiem koniecznym jest chęć walki z homofobią. *W zeszłym roku pojechaliliśmy na konferencję „Youth against heterosexism” do Paryża. Młodzi działacze z innych krajów opowiadali o akcjach, które u siebie organizują. Poszliśmy na paryską paradę równości – kolorowy tłum 800 tysięcy bawiących się ludzi, rodzin z dziećmi, platformy z homoseksualnymi policjantami itd. I nikt w nich niczym nie rzucał. Wtedy obudził się we mnie wojownik* – mówi Dominik (24 lata, od roku w GM KPH). I



dodaje: *Nie mogę siedzieć i czekać, aż u nas będzie tak samo. Chcę coś robić i po tym Paryżu mam paler.* W lutym br. dwóch gejów i dwie lesbijki z GM KPH wzięli udział w akcji TVN Style. Jednopłciowe pary przytulały się i całowały na ul. Marszałkowskiej w Warszawie, a telewizyjna kamera rejestrowała reakcje przechodniów. Aby zmusić niektórych do konfrontacji z tak niecodziennym w polskiej przyrodzie „zjawiskiem”, pary prosiły przechodniów o zrobienie im zdjęcia. Na lesbijki

reagowano raczej obojętnie, z gejami było różnie: od przyjaznych uśmiechów po pełne dezaprobaty czy wręcz pogardy miny, do agresji słownej czy fizycznej nikt się jednak nie posunął.

Mission: impossible?

Również w lutym GM KPH zorganizowała walentynkowy wieczór gej/les „Równe prawa do miłości” w warszawskim kinie Muranów. Sean-



se „Córki botanika” oraz „C.R.A.Z.Y.” przyciągnęły mnóstwo widzów. W kwietniu 2007 r. w warszawskim klubie Tomba Tomba odbyła się pierwsza z cyklicznych kostiumowych imprez GM KPH (trzeba się było przebrać za cyrkowca).

Słynny stał się obóz KPH „Do we need gender?” w Rycerze zorganizowany we wrześniu 2005 roku dla młodych z różnych krajów, a sfinansowany z programu „Młodzież”. Słynny – bo rok później urzędnicy MEN oświadczyli, że „uczenie o odmiennościach seksualnych to dewiacja” i odmówili finansowania imprezy.

GM KPH organizowała również peformansy przed ambasadami najbardziej homofobicznych krajów (np. Iranu, w którym homoseksualistów kara się śmiercią). Najbliższy Międzynarodowy Dzień Walki z Homofobią (17 maja 2007 r.) GM KPH uczci imprezą w klubie przy Chłodnej 25 (Warszawa).

Moi rozmówcy dopominają się też, żebym koniecznie napisał o zagranicznych wyjazdach na konferencje, młodzieżowe spotkania LGBT. No dobrze: Turcja, Estonia, Węgry, Francja, Włochy – to chyba wystarczająca zachęta?

Końca dobiega również proces adopcyjny rozgwiazdy z warszawskiego zoo. Oglądając rozgwiazdę, każdy będzie mógł przeczytać, że została ona zaadoptowana przez GM KPH. A oprócz tego są zwyczajne zajęcia – można na przykład zapisać się na jogę prowadzoną przez najstarszego stażem Grzeška.

Desperados?

Leszek podkreśla, że praca w KPH nie jest jak np. pomaganie niepełnosprawnym albo dokamianie zwierząt zimą – czyli zajęcie ogólnie popierane, któremu praktycznie nikt się nie sprzeciwia. *Szedłem pod to ministerstwo z ciężkim sercem i w strachu: a może ktoś nas pobije albo zbluzga?*

Marysia jest w GM KPH, bo z *dyskryminacją trzeba jakoś walczyć*. Jest gimnazjalistką, zaskakuje mnie jej dojrzałe podejście do sprawy. Gdy pytam, jak uświadomiła sobie ten problem, wzrusza ramionami: *Przecież to się wie*.

Darka denerwuje lenistwo niektórych jego rówieśników: *Nic im się nie chce, zawsze jest „za późno”, „za daleko” albo „idę do knajpy”. A ja lubię akcje zamiast przesiadywania w knajpach*.

Ola dopytywała swą koleżankę ze studiów (politologia) – też Olę o jej śródkowe wieczorne spotkania tak długo, aż w końcu otrzymała odpowiedź (i przy okazji coming out). Przeszła i wciągnęła się.

Jasiek (24 lata) działał już w wielu organizacjach. Do GM KPH przyszedł po tym, jak w jednej z nich został wyautowany i – ponieważ praca wymagała kontaktu z nastolatkami – powiedziano mu, że może „nieświadomie warunkować postawy homoseksualne”. Jasiek przygotował razem z zaprzyjaźnioną psycholożką i prawnikiem ekspertyzę stwierdzającą – ujmując rzecz skrótowo – że homoseksualizm, podobnie jak heteroseksualizm – nie jest zaraźliwy.

Wstałem, odczytałem to tym wszystkim uczonym ludziom, którzy obawiali się tego, że jestem gejem, po czym stwierdziłem, że dalej nic tu po mnie.

Kuba: *Działam przede wszystkim dla siebie, ale również dla tych, którzy boją się tak bardzo, że nie są w stanie choćby przyjść na nasze spotkania*.

Kasia, zapytana o stosunek do polskiego Kościoła katolickiego, wyrzuca z siebie: *Uważam się za osobę wierzącą i to mocno, ale z naukami Kościoła w takiej formie, w jakiej je znamy, kompletnie się nie zgadzam. Kościół jest w moim mniemaniu instytucją bardzo kseno- i homofobiczną, jedną z najbardziej nietolerancyjnych, jakie znam*.

Przychodzi mi do głowy, by spytać, czy w GM KPH tworzą się pary. Wywołuję tym lekką konsternację, bo okazuje się, że...nie. Po chwili ktoś sobie przypomina: „jest, jest! Lisette i Marta!”, a ja widzę jednak, że oni naprawdę nie przychodzą tu po to, by się sparować. Są grupą przyjaciół, a nie biurem matrymonialnym.

Wrażenie robi na mnie Robert (prawie 17 lat), który bez cienia zdenerwowania mówi: *Spotkania w GM KPH pomogły mi się zaakceptować jako geja. Trochę się bałem, jak szedłem protestować pod Ministerstwo Edukacji Narodowej, ale samo bycie tam dodało mi dużo sił. Zrobiłem coming out i mój tata nawet dał się zaprowadzić do psychologa*. Przypominam sobie mojego – dwa razy starszego od Roberta – kolegę. Też wcześniej – jakieś 15 lat temu – zrobił swój coming out, ale wtedy to ojciec jego zaprowadził potem do psychologa. ●

Dzieciaki, kłopoty? i my

społeczeństwo

○ Teksty: Mariusz Kurc



ich dzieciach z perspektywy teorii przywiązania”, która zbiera światową wiedzę naukową na ten temat.

Kłopoty?

Wynikające z bardziej lub mniej uświadomionej homofobii obawy przed możliwością wychowywania dzieci przez pary homoseksualne można pogrupować w trzy kategorie:

1. obawy o przyszłą orientację seksualną dziecka (czy dziecko nie „odziedziczy” orientacji psychoseksualnej po rodzicach?)
2. obawy o przyszłe relacje dziecka z otoczeniem (czy nie będzie szykanowane),
3. obawy o relacje dziecka w jego przyszłym życiu seksualnym i miłosnym (czy będzie potrafiło nawiązać relacje z przyszłym partnerem).

Badania jasno pokazują, że wszystkie te obawy są bezpodstawne. Nawet najbardziej absurdalną obawę nr 1 poddano naukowej analizie i obalono. W rodzinach par heteroseksualnych wzrasta większość homoseksualistów, czemu więc w rodzinach par homoseksualnych nie mogą dorastać heteroseksualiści? Gdyby stygmatyzacja (obawa nr 2) miała być powodem zakazu adopcji przez pary homoseksualne, podobne restrykcje należałoby zastosować wobec członków innych wykluczonych grup. Czy można zezwolić na wychowywanie dzieci ludziom biednym? Albo na płodzenie dzieci przez ludzi rudych lub niskich? Albo – na boga! – ludzi o czarnej skórze? Wszak ich potomkowie mają stygmatyzację od żłobka jak w banku (przynajmniej w Polsce)! Dzieci wychowywane przez gejów lub lesbijki nie wykazują również (większych niż dzieci osób heteroseksualnych) problemów w życiu seksualnym i miłosnym. Ba! Są statystycznie bardziej otwarte w „tych sprawach”.

Wg opublikowanego w kwietniu 2007 r. raportu KPH i Lambdy w Polsce żyje ok. 57 tysięcy gejów i lesbijek, którzy mają dzieci

Przemysław Tomalski postuluje, by zakończyć dywagacje, czy geje i lesbijki mogą być odpowiedzialnymi i kompetentnymi rodzicami. Że owszem – są – zostało już wystarczająco dobrze udowodnione. Czas wreszcie, by nauka zrobiła krok do przodu i by powstały prace opisujące „specyfikę funkcjonowania rodzin zakładanych przez osoby homoseksualne: różnorodność ich form, charakterystykę związków interpersonalnych, kontakty z otoczeniem społecznym.” Wiemy już, że gdy np. dwie lesbijki postanawiają mieć dziecko, a jedna z nich korzysta ze spermy dostarczonej przez przyjaciela-geja i tak tworzy się specyficzna rodzinna konstelacja, nie stanowi ona zagrożenia dla rozwoju dziecka. Wiemy jednak niewiele o dynamice tej konstelacji, o tym, jak taki trójkąt (i inne -kąty) funkcjonuje – np. gdy ów przyjaciel-gej aktywnie uczestniczy w wychowywaniu dziecka, będąc trzecim rodzicem.

Dzieciaki

Dzieci wychowywane przez homoseksualne pary mogą pochodzić z:

- poprzedniego związku heteroseksualnego (większość),
- adopcji,
- sztucznego zapłodnienia.

W pierwszym przypadku chodzi przede wszystkim o dzieci wychowywane przez pary lesbijek, których biologiczne matki odkryły swą homoseksualną orientację, rozwiodły się z mężami (rozstały z partnerami) i znalazły partnerki. Dużo rzadziej zdarza się, by po rozwodzie prawa do opieki nad dzieckiem otrzymywał ojciec, który odkrył homoseksualną orientację.

Jeśli chodzi o adopcję dzieci przez pary homoseksualne, to jest ona możliwa tylko w kilku krajach świata (są to m.in. Hiszpania, Belgia, Holandia, Wielka Brytania, Kanada, niektóre stany USA, jak np. Kalifornia – wie o tym każdy, kto oglądał 5. sezon kultowe-

go serialu „Sześć stóp pod ziemią” rozgrywającego się w Los Angeles), ale brak przepisów stosunkowo łatwo obejść – zaadoptować dzieci mogą przecież formalnie single – również ci z nich, którzy de facto pozostają w stałym związku. W tym jednak przypadku jest pewne niebezpieczeństwo: gdy umiera prawny rodzic, drugi nie ma żadnych praw do dziecka, które wychowuje.

Sztuczne zapłodnienie cieszy się rosnącym zainteresowaniem wśród par homo – szczególnie lesbijskich (patrz: na przykład trzeci segment filmu „Gdyby ściany mogły mówić 2” lub drugi sezon serialu „L word”). Dawca nasienia może być nieznanym lub znanym (np. wspomniany już przyjaciel-gej).

My

Współczesna psychologia wyróżnia trzy podstawowe style więzi emocjonalnej łączącej dziecko z jego pierwszym opiekunem (czyli najczęściej matką): ufny, unikający oraz zaabsorbowany. Jak mówi Przemysław Tomalski: „W największym skrócie: najlepiej żyje się ze stylem ufnym”. Np. ma się wtedy większą szansę na satysfakcję w związku miłosnym.

Badania pokazały, że istnieje związek między stylem więzi a ujawnieniem się (coming out) przez osobę homoseksualną. Geje i lesbijki z ufnym stylem dokonują coming outu wcześniej i łatwiej. Stosunkowo gładko przechodzą trzy procesy włączenia bycia gejem/lesbijką do swojego własnego „ja” (samodefinicja, gdy mówimy sobie „jestem gejem/lesbijką”, samoakceptacja, gdy mówimy: „jestem gejem/lesbijką i tak jest dobrze” oraz ujawnienie się czyli „jestem gejem/lesbijką i mogę mówić o tym innym”). Ujawnienie się z kolei ma ścisły związek z rozwiązaniem przez geja/lesbijkę możliwości zostania rodzicem. Główna teza Tomalskiego brzmi: „Niepowodzenie w przejściu tych trzech etapów może mieć duże znaczenie dla relacji z partnerem w związku miłosnym,



Przemysław Tomalski – pracuje w Centre for Brain and Cognitive Development w Birkbeck College w Londynie. Był stypendystą Krajowego Funduszu na rzecz Dzieci oraz Collegium Invisibile. W 2005 r. ukończył Wydział Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego. Zajmuje się rozwojem społecznym i poznawczym niemowląt i dzieci, a szczególnie postrzeganiem innych osób przez niemowlęta oraz rozwojem relacji między niemowlętami i ich opiekunami. Jest gejem. W rezultacie prac nad książką „Nietypowe rodziny...” sam nie wyklucza zostania w przyszłości rodzicem.

co z kolei ma kapitalne znaczenie dla więzi emocjonalnej rodziców homoseksualnych z ich dziećmi”. Co ciekawe, badania ujawniły również, że gdy o kształtowanie się emocjonalnych więzi człowieka zaczynają z rodziną konkurować przyjaciele (w wieku dorastania i później), w populacji gejów i lesbijek zdecydowanie „wygrywają” ci drudzy. To ze strony przyjaciół geje i lesbijki otrzymują więcej wsparcia niż od rodziny.

Do niedawna bycie gejem/lesbijką niemalże skazywało na samotne życie – stałe związki homo trudniej było ukryć przed otoczeniem

i mało który śmiałek (śmiałkini) się na nie decydował. Dziś możliwość „parowania” jakoś zaistniała w mentalności osób homoseksualnych. Homorodzicielstwo – choć realnie istnieje – jest wciąż trochę z kosmosu.

Dlatego dla samych gejów i lesbijek nałożenie się tożsamości ojcowskiej/matczynej na tożsamość gejowską/lesbijską często powoduje wewnętrzny konflikt. Bycie gejem i ojcem jakby się wyklucza, podobnie jak jeszcze niedawno wykluczało się bycie gejem i pozostawanie w trwałym (oraz legalnym) związku. Dlatego wielu gejów-ojców i lesbi-

jek-matek jest narażonych na niezrozumienie zarówno w ich środowiskach rodzinnych, w których bycie gejem/lesbijką jest nietypowe, jak i wśród ich homoseksualnych znajomych, gdzie nietypowe jest bycie rodzicem.

Niektórym jednak udaje się zintegrować te dwie pozornie wykluczające się tożsamości. Decyzja o posiadaniu dziecka wśród par lesbijek następuje średnio po 5 latach związku, a po 7 latach w przypadku par gejów. – Związki z dość długim stażem – zauważam – a więc mamy prawo przypuszczać, że decyzje są przemyślane i po stokroć wcześniej dyskutowane. Czy heteroseksualiści są aż tak odpowiedzialni, podejmując decyzje o posiadaniu dziecka? – pytam prowokacyjnie, ale Przemek Tomalski uśmiecha się: – Ale przynajmniej uczciwie, że parom gejowskim i lesbijskim trudniej jest wpaść, niż parom hetero. No tak. ●

Małżeństwo – związek kobiety i mężczyzny (i dzieci!) od wieków?

W lipcu 2006 r. większością jednego głosu Sąd Najwyższy stanu Waszyngton w USA uznał w sprawie Andersen kontra King County, że państwo ma uzasadniony prawnie interes do „ograniczenia małżeństwa do par różnych płciowo, co sprzyja prokreacji, niezbędnej do istnienia rodzaju ludzkiego oraz dobru dziecka poprzez rodziny, w których dzieci są wychowywane przez biologicznych rodziców”. Ów werdykt działacze konserwatywni świętowali jako zwycięstwo tradycyjnej rodziny. Myny im nieco zrzędy, gdy na początku tego roku grupa działaczy gejowskich zrzeszona w Washington Defense of Marriage Alliance (WDOMA) postanowiła poważnie potraktować orzeczenie sądu i złożyła inicjatywę ustawodawczą nr 957.

By w pełni zastosować się do orzeczenia sądu, projektodawcy proponują cztery następujące regulacje prawne:

1. by od chcących wstąpić w związek małżeński żądać dowodów, że są w stanie mieć dzieci. Jednocześnie prawo wymagałoby, by w ciągu trzech lat od zawarcia małżeństwa małżonkowie przedstawili władzom stosowny dowód posiadania potomstwa. W przypadku braku potomstwa małżeństwo ulegałoby automatycznemu unieważnieniu;
2. by małżeństwa, w których pojawiają się dzieci, nie mogły się rozwodzić;
3. by nieformalne związki z chwilą urodzenia potomka stawały się z mocy ustawy małżeństwami;

4. by uniknąć obejścia prawa, do małżeństw zawartych poza granicami stanu stosowałyby się wszystkie powyższe klauzule.

Inicjatorzy zmian w prawie nie ukrywają, że ich przewrotna, acz prawnie trudna do obalenia argumentacja, ma zmusić ludzi do przemyślenia raz jeszcze tego, czy przypadkiem argumenty religijnej prawicy nie są ogromnym uproszczeniem zagadnienia, czym jest (albo czym powinno być) świeckie małżeństwo.

Co to ma wspólnego z Polską? Wbrew pozorom, całkiem sporo. Jeśli chodzi o prawo, to polska Konstytucja z 1997 jest jedną z pierwszych, która definiuje małżeństwo jako związek mężczyzny i kobiety. Tym samym wyprzedziliśmy tak znane stany jak Alabama, Georgia, Mississippi i Teksas. Zarówno tam, jak i u nas podkreślano, że jest to „odwieczna” definicja małżeństwa. I tam, i u nas, przedstawiano jednak tylko część prawdy. Otóż jeszcze do 1964 roku w niektórych stanach USA małżeństwo to był związek kobiety i mężczyzny, ale z ważnym zastrzeżeniem, że obydwójce byli tej samej rasy. Małżeństwa międzyrasowe były surowo zabronione, gdyż miały prowadzić do niechybnej katastrofy społecznej, upadku obyczajów i ruiny państwa. W Polsce wiele osób nie wie, albo stara się nie pamiętać, że do 1945 roku małżeństwo cywilne w dawnej Kongresówce w ogóle nie istniało, co oznacza-



rys. Kraska

ło, że małżeństwo był to związek mężczyzny i kobiety tej samej religii.

Cywilne małżeństwa wprowadzono w Polsce w 1945 roku, by powrócić do idei Kodeksu Napoleona, a także prawa rzymskiego, które małżeństwo traktowały jako sprawę świecką, bez jakiegokolwiek otoczki religijnej. Niestety obecnie, w dużej mierze w wyniku działań pravicowych publicystów i przedstawicieli duchowieństwa, dla wielu osób w Polsce małżeństwo cywilne jest trudne do rozróżnienia od małżeństwa religijnego.

W istocie orzeczenie Andersen kontra King County i propozycja nr 957 stawiają te same pytania mieszkańcom stanu Waszyngton i Polakom, choć my na razie nie spieszymy się, by zmierzyć się z nimi: Czym jest małżeństwo cywilne w XXI wieku i co odróżnia je od małżeństwa kościelnego? (na podstawie artykułu Kazimierza Bema „Andersen i sprawa polska”, który ukazał się na stronie Krytyki Politycznej www.krytykapolityczna.pl) ●

Wszyscy jesteśmy przegieści



○ Tekst: Radek Oliwa

○ Foto: Agnieszka Kraska

Czy w naszych marszach i paradach powinny uczestniczyć drag queens?
Czy można się przeginać?

38 lat temu nowojorska policja urządziła obławę na klub Stonewall. Tego rodzaju akcje były wtedy na porządku dziennym (albo raczej nocnym). Policja mogła gnębić homoseksualistów na podstawie dekretu, który zabraniał sprzedaży alkoholu mężczyznom o „odmiennej” orientacji seksualnej. Konsekwencje policyjnych obław były tragiczne. Właściciel tracił pozwolenie na sprzedaż alkoholu, a lokalna prasa otrzymywała listę z nazwiskami aresztowanych osób. Trudno się więc dziwić, że bywalcami klubów gejowskich byli głównie ludzie, którzy nie bali się



żadnych konsekwencji, którzy nie mieli nic do stracenia: transwestyci i drag queens. To właśnie oni zadarli z policjantami, którzy w nocy 29 czerwca 1969 roku wpadli do klubu Stonewall, i to właśnie oni stali w pierwszych szeregach podczas 5-dniowych starć z nowojorską policją. Wydarzenia w Nowym Jorku zapoczątkowały tradycję corocznych demonstracji środowisk LGBT.

W Polsce ta tradycja jest trochę krótsza. Same parady też znacznie różnią się od demonstracji w Europie Zachodniej czy w USA. Przyzwyczajeni do

Nikogo tak naprawdę nie obchodzi, jak się ubieramy i zachowujemy. Jesteśmy inni, a to już wystarczająco ciężki grzech.

pierwszomajowych pochodów chętniej maszerujemy niż paradujemy. Organizatorów co roku gnębi pytanie: czy w naszych marszach i paradach powinny uczestniczyć drag queens? Czy można się

przeginać? Uważam to pytanie za niestosowne. To nie tylko kwestia wdzięczności dla poprzebieranych w damskie ciuszki uczestników nowojorskich starć z policją. Tak wzniosłe nazwy jak „Marsz Tolerancji” i „Parada Równości” zobowiązują. Nie sposób oczekiwać tolerancji, jeśli sami nie jesteśmy jej w stanie dać innym. Nie będziemy nigdy równi, jeśli wśród nas oprócz równych znajdują się równiejsi.

Przeciwnicy publicznego przeginania się mają oczywiście swoje argumenty. Obecność ciot, transwestytów i innych „obciachowych” elementów zepsuje wizerunek dopasowanych lesbijek i gejów. Co powiedzą ludzie? Nie daj Boże pomysła, że wszyscy jesteśmy tacy. Cóż – częściowo będą mieli rację, bo faktycznie większość z nas jest mniej lub bardziej przegiesta. Nie ma to związku z naszą orientacją seksualną. Przegięcie to kwestia odpowiedniego otoczenia oraz ilości skonsumowanego alkoholu. Na nic rozpaczliwe próby dopasowania się. Dla ludzi, którzy nas atakują pozostaniemy pedałami i lesbiami. Nikogo tak naprawdę nie obchodzi, jak się ubieramy i zachowujemy.

Jesteśmy inni, a to już wystarczająco ciężki grzech. Można mieć oczywiście pretensje do mediów, że mówiąc o gejach i lesbijkach, pokazują najbardziej egzotycznych przedstawicieli naszego środowiska. Nie można się jednak dziwić. Parady LGBT nie przyciągają mediów dlatego, że odbywają się z słusznej

Przyzwyczajeni do pierwszomajowych pochodów chętniej maszerujemy niż paradujemy.

sprawie, lecz dlatego, że budzą sensację. W zamian za oferowaną przez nas egzotykę otrzymujemy od mediów rozgłos i możliwość wypowiedzenia się – przecież dokładnie o to nam chodzi?

Nie zamierzam nikogo przekonywać do narzucenia na siebie damskich ciuszków czy domalowania sobie wąsów. Nie każdy wygląda w takim stroju wyjściowo. Wystarczy, że będziemy sobą i pozwolimy na to także innym. Życząc Wam kolorowej parady posyłam lekko przegieste „pa”. ●

Bogaci czy prześladowani? (2)

○ Teksty: Michał Hucal
Artur Orzół

W poprzednim numerze „Repliki” pisaliśmy o jawności i liczebności osób homoseksualnych w Polsce. Tym razem chcemy więcej powiedzieć o zamożności polskich gejów i lesbijek

Spór o to, czy geje są bogatsi niż ogół społeczeństwa, sięga początków dostrzegania w nich odrębnej grupy konsumentów i pierwszych badań w tym zakresie, czyli lat 60 i 70 XX wieku w USA. Przekonanie o zamożności gejów (lesbijki w tym zestawieniu często pomijano) było jednym z katalizatorów rozwoju marketingu LGBT i dziś sprawia, że sam rynek reklamy prasowej, kierowanej do gejów i lesbijek, jest w USA wart 212 mln dolarów.

Niektórzy nie potrafili pogodzić tej obserwacji z przekonaniem, że osoby homoseksualne są dyskryminowane. Argument ten podnosiły m.in. środowiska konserwatywne, aby kwestionować istnienie homofobii. Same osoby homo- i biseksualne krytykowały propagowany w nim model mniejszości seksualnych jako niemal wyłącznie białych gejów, yuppieś, mieszkających w wielkich miastach, w monogamicznych związkach o konsumpcyjnym stylu życia. W ślad za tym poszły także badania, które miały dowiedzieć, że osoby homoseksualne zarabiają mniej niż heteroseksualne.

W polskiej społeczności LGBT występują dwie grupy: osoby, które obawiają się identyfikować z LGBT mimo swojej homo- lub biseksualnej orientacji, mieszkają w mniejszych miastach, mają powyżej 40 lat, zdecydowanie ukrywają swoją orientację; oraz osoby, które identyfikują się z LGBT, mieszkają raczej w dużych miastach, mają poniżej 35 lat, są raczej jawne. Badania zamożności pierwszej grupy są trudne do przeprowadzenia, ale z jej struktury wiekowej i miejsca zamieszkania wnioskować, że z

jednej strony obejmuje większość populacji homoseksualnej na wsi i w małych miastach, a więc o niższych dochodach netto, a z drugiej strony osoby z dużych miast w wieku powyżej 40 lat, czyli często pracowników i menedżerów z dużym doświadczeniem zawodowym i przeciętnie dobrymi dochodami. Średnia dla całej grupy jest natomiast prawdopodobnie nieco poniżej przeciętnego dochodu w całej gospodarce narodowej. Druga grupa to osoby z dużych miast, młodsze i lepiej wykształcone. W naszym kraju ta grupa jest znacznie młodsza niż w USA i Europie Zachodniej, co powoduje, że różnice na plus w dochodach aż tak nie

rzucają się w oczy. Młodszy oznacza – nawet mimo dobrej sytuacji zawodowej – o krótszym stażu zawodowym, więc mający niższe wynagrodzenie niż inne osoby w dużych miastach. Z tego względu w porównaniu z innymi użytkownikami sieci internetowi – geje i lesbijki zarabiają 10% więcej, choć w porównaniu z ogółem pracującego społeczeństwa 32% więcej (QGI, 2007).

Czy oznacza to, że geje i lesbijki są grupą nie tylko niedyskryminowaną, lecz wręcz uprzywilejowaną? Raczej nie. Wyższe dochody bardziej jawnej części wynikają właśnie z faktu, że jest... bardziej jawną częścią. Jawną – znaczy na tyle odważną i czującą się bezpiecznie, aby nie obawiać się reakcji rodziny, przyjaciół czy lokalnego środowiska, w tym w pracy.

Teza, że te osoby mogłyby zarabiać jeszcze więcej, gdyby nie ich orientacja, jest trudna do bezdyskusyjnego udowodnienia, co nie oznacza, że nie jest prawdą. Na pewno pozostali – a mówimy teraz o 1,7 mln osób – z powodu strachu przed homofobami żyją w ukryciu. A ukrywanie się osób oznacza niższą efektywność pracy o 20%-30%.

Z punktu widzenia marketingu polski rynek LGBT liczy obecnie nie 2,3 mln osób, lecz 600 tys. Jego wartość wynosi 12,1 mld zł. Społeczność ta zasila dodatkowo budżet państwa oraz ZUS kwotą ok. 11,1 mld zł. Szkoda, że żyjący z tego ministerowie i hoherowa część emerytów zapominają, że kają karmiącą ich rękę jawnych i niejawnych, zamożnych i niezamożnych gejów i lesbijek. ●

Polecamy



Cola Cola Light
to już druga obok Buma marka koncernu CocaCola reklamowana wśród LGBT, na razie w USA

Odradzamy

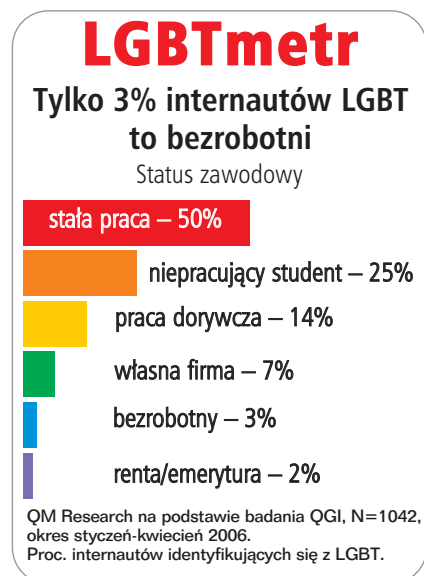


RP i urzędy skarbowe
za problemy podatkowe, gdy kupujesz mieszkanie razem z biedniejszym partnerem

Innastrona.pl najlepszym serwisem LGBT

Zarząd Towarzystwa Ekonomicznego na rzecz Gejów i Lesbijek uhonorował po raz pierwszy najlepsze serwisy internetowe dla LGBT. Nagrody przyznano w 3 kategoriach, opierając się przede wszystkim na oglądalności i udziale wśród internautów LGBT. Drugim istotnym obszarem oceny była orientacja serwisów na rozwijanie e-biznesu w

segmencie LGBT. Laureatami pierwszej edycji TEGL Web Awards zostały w kategorii serwis internetowy LGBT – Innastrona.pl, Kobiety-Kobietom.com, Gejowo.pl i Gaydar.pl; w kategorii debiut roku – Homiki.pl, a w kategorii sklep internetowy – Prideshop serwisu Innastrona.pl, która otrzymała także tytuł Grand Prix TEGL Web Awards 2007.



Od Tootsie do Agrado

przebieranki w kinie głównego nurtu



○ Tekst: Grzegorz Lepianka

○ Kolaż: Oiko Petersen

Naturalność to niezwykle trudna do utrzymania poza (Oscar Wilde)

Chyba każdy z nas widział choć raz wielką gwiazdę filmową w roli przebieranej i mimo że filmowe przebieranki nie są jakoś szczególnie częste, to twórcy starają się, by były one spektakularne. Dlatego podejrzewam, że przeciętnemu kinomaniakowi zapadła w pamięć chociażby jedna gwiazda filmowa, która poddała się zabawie w odgrywanie płci czy ról społecznych przy-

Chyba każdy z nas widział choć raz wielką gwiazdę filmową w roli przebieranej i mimo że filmowe przebieranki nie są jakoś szczególnie częste, to twórcy starają się, by były one spektakularne.

nałym płciom. Bo jak przejść obojętnie obok roli na przykład Patricka Swayze w „**Ślicznotkach**” Beeban Kidron (1995), który dekonstruuje swoją płć i bawi się wypracowanym przez siebie we wcześniejszych rolach wizerunkiem amanta i twardziela? Podobnie jest z rzucaniem się w oczy rzadkich przecież drag queens czy jeszcze rzadszych drag kingów, na polskich paradach. Ich monstrialna, przesadzona zazwyczaj płć staje się często najbardziej medialnym ele-

mentem całej parady, a dla prawicowych polityków przykładem demoralizującego wpływu na społeczeństwo. Przecież nie przystoi, by jakiś trans szedł Traktem Królewskim czy wzdłuż ulic, gdzie stoją kościoły lub pomniki upamiętniające ofiary Holocaustu. A przecież każdy drag marzy, by być zapamiętanym, zauważonym i docenionym niczym gwiazda filmowa uhonorowana Oscarem. Wielu marzyłoby pewnie także o roli u Almodóvara, który chętnie przecież łączy właśnie tę niepojętą dla normalsów sprzeczność: religię i transwestytywizm, uważając poniekąd każdego człowieka za przebranego, ciągle odgrywającego pewien rodzaj ukostiumowanego performance’u.

Komediowe *qui pro quo*

W filmowym głównym nurcie przebieranki służą zazwyczaj efektowi komediowemu. Ujęty w formę komedii pomyłek *crossdressing* ma być po prostu kamuflażem lub sposobem na zdobycie innego statusu społecznego. Świetnymi przykładami są tutaj filmy: „**Pół żartem, pół serio**” Billiego Wildera (1959), „**Tootsie**” Sydneya Pollacka (1982) z wielką rolą Dustina Hoffmana, „**Uciekające zakononnice**” Jonathan Lynne’a (1990) czy chociażby kultowy polski „**Poszukiwany, poszukiwana**” Stanisława Barei (1973) z genialnym Wojciechem Pokorą. Motyw przebieranki często wykorzystywany jest także jako sposób na zbliżenie się do osób, z którymi z różnych powodów bohater

nie może być. Najbardziej zapadające w pamięć w tej grupie to polski film „**Czy Lucyna to dziewczyna?**” Juliusza Gardana (1934) z pamiętną Jadwigą Smosarską oraz powszechnie znana hollywoodzka produkcja „**Pani Doubtfire**” Chrise Columbusa (1993) z Robinem Williamsem. Efekty komediowe są tu zazwyczaj uzyskiwane poprzez często przewidywalne, sytuacyjne *qui pro quo* i dialogi.

Kicz i kump

W wymienionych filmach motyw przebieranki nie jest związany z seksualnością. Samo przebranie jest czymś zewnętrznym w stosunku do seksualności przebierającego się i z niej nie wynika. Inaczej jest w sporej części filmów z motywem przebieranki, gdzie ma ona związek z

Każdy drag marzy, by być zapamiętanym, zauważonym i docenionym.

naturą seksualną przebierającej się postaci. Wynika z wewnętrznej potrzeby realizacji samego siebie poprzez odgrywanie ról. W tym wydaniu przebieranka łączy się z transwestytywizmem lub transseksualizmem (czyli poszerza *crossdressing* o podłoże psychiczne) i posługując się przerysowaniem, przegiętością, sztucznością, tandetą i teatralnością, osiąga zazwyczaj estetykę kiczu lub kumpu. Wśród wielu filmowych przykładów z głównego nurtu filmowego najbardziej zapamiętane i kultowe są: „**Priscilla,**





królowa pustyni” Stephen Elliotta (1994), francuska „Klatka szaleńców” Edouarda Molinara (1978, część II – 1980, część III – 1985) z niesamowitym Michelem Serrault i jej holly-

Przebiegankowy image posługuje się kiczem, a czasem makabreską, i służy poniekąd ośmieszeniu, zdystansowaniu i zobrzydzeniu psychopatycznego transa.

woodzki remake „Klatka dla ptaków” Mike’a Nicholasa (1996) z Robinem Williamsem, Nathaniem Lanem i Genem Hackmanem, wspomniane już „Ślicznotki” oraz „Bez skazy” (znane także jako „Moja siostra, Rusty”) Joela Schumachera (1999) z Philipem Seymourem-Hoffmanem i Robertem De Niro oraz „Pedal” Gabriela Aghiona (1996). W tej grupie filmów bardzo wyraźnie poruszany jest problem Inności i tolerancji wobec niej. Często w zgodzie z zasadą politycznej poprawności, Inność jest tutaj na tyle neutralna, by mogła być zaakceptowana także przez heteronormatywną publiczność. W tym sensie wymienione filmy przybliżają obraz Innego, ale są na tyle stereotypowe, że jest to jakby jedynie jego „oswajanie”. Przebieganka ma ubarwić widziwi seans, a kicz i komizm – zapewnić widzowi bezpieczny dystans.

Psychopata w sukience

Komediove przedstawienia crossdressingu, mimo że bardzo częste, nie są jedynymi. Przebieganka w filmowym mainstreamie bywa także wykorzystywana w thrillerach czy filmach

psychologicznych i staje się tam przejawem lub nawet przyczyną niezrównoważenia, choroby psychicznej, maniactwa czy morderczego instynktu bohatera. Najbardziej oczywiste przykłady filmów z transwestytą „psycholem” to „Psychoza” Alfreda Hitchcocka (1960), „Lokator” Romana Polańskiego (1976), „Milczenie owiec” Jonathana Demme’a (1991) lub „Ubranie mordercy” Briana De Palmy (1980). Jednoznaczne utożsamianie transwestytyzmu z zaburzeniem psychicznym traktowane i odbierane jest przez niektórych z perspektywy politycznej poprawności jako przejaw homofobii i braku tolerancji. W tych przypadkach cały

Życie u Almodóvara to ciągle odgrywanie – teatr i gra są dla niego metaforami świata.

przebiegankowy image posługuje się kiczem, a czasem makabreską, i służy poniekąd ośmieszeniu, zdystansowaniu i zobrzydzeniu psychopatycznego transa.

Bywają także przedstawienia filmowych przebiegarek, które są całkowicie pozbawione przerysowania i kiczu. W postaciach tak przebranych nie ma widocznej podwójności płci.

Ze względu na trudności w ujęciu wielu innych oczywistości filmowych z motywem przebiegarki w takich kategoriach, jakie stworzyłem, polecam czytelnikowi do interpretacji i analizy także następujące tytuły: „Rocky Horror Picture Show”, Jim Sharman (1975), „Victor/Victoria”, Blake Edwards (1982), „Paris is burning”, Jennie Livingston (1990), „Romeo i Julcia”, Jan Nowina-Przybylski (1933), „Idol”, Todd Haynes (1998), „Słaba pieć”, Joe Mantello (1997), „On, ona i on”, Ferzan Ozpetek (2001), „Normalny”, Jane Anderson (2003), „Różowe lata”, Alain Berliner (1997), „Glen czy Glenda”, Edward D. Wood Jr. (1953), „Zmiennicy”, Stanisław Bareja (1986), „Śniadanie na Plutonie”, Neil Jordan (2005).

Jest całkowite wtopienie się w pleć przeciwną, przebieganka stuprocentowa – jak w „M. Butterfly” Davida Cronenberga (1993) oraz w „Grze pozorów” Neila Jordana (1992). Natomiast w „Nie czas na łzy” Kimberley Peirce (1999) z rewelacyjną, oskarową rolę Hilary Swank przebranie jest jedynie etapem w drodze do bycia kimś innym w sensie fizycznym.

Życie to teatr, teatr to życie

Całkowicie osobna kategoria wykorzystywania przebiegarki w filmie należy się moim zdaniem Pedro Almodóvarowi, który konsekwentnie i w każdym filmie opowiada o trans-, ale traktując tę kategorię jako nieodzowną i ogólnoludzką – jakby bycie poza trans- było niemożliwe. Postaci u Almodóvara często są ambiwalentne genderowo – zawieszane pomiędzy pojmowanymi kulturowo rolami mężczyzn i kobiet. Męskie kobiety i zniewieściali mężczyźni (świetne przykłady można znaleźć w „Poroz-

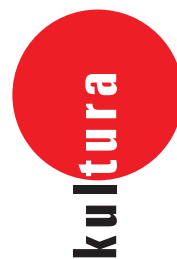
Bycie autentycznym kosztuje kupę pieniędzy.

mawiaj z nią”, 2002) w towarzystwie transwestytów, transseksualistów i różnego rodzaju przebiegarek odgrywają sytuacje, które są tak sztuczne (teatralne, filmowe), że aż prawdziwe. Czerpiąc wiele z filmowej twórczości Paula Morrissey’a i Andy’ego Warhola, Almodóvar traktuje improwizację i performance (a więc także przegięcie, zgrywę, grę) jako całkowicie naturalne.

Życie u Almodóvara to ciągle odgrywanie – teatr i gra są dla niego metaforami świata. Można zauważyć to w częstym u niego motywie teatru (teatru w teatrze, filmu w filmie, widowiska w widowisku – ogólnie – cytowania i posługiwania się gotowymi konwencjami). Warto zaznaczyć także, że dla Almodóvara religia jest przejawem kiczu – staje się czymś świeckim – świeckim teatrem poprzez otaczanie kultem wytworów popkultury. Jak mówi Agrado z „Wszystko o mojej matce” (1999): „Bycie autentycznym kosztuje kupę pieniędzy. Nie należy jednak skąpić na takie rzeczy, ponieważ jest się bardziej podobnym do tego, kim zawsze chciało się być”.

Ja też życzę autentyczności! Niech ją zobaczą! I do zobaczenia na paradzie, Agrado! ●

Podnieście ręce



○ Rozmawiała: Katarzyna Bielas, laureatka nagrody „Hiacynt” przyznanej przez Fundację Równości w 2007 roku

Wywiad ukazał się w „Gazecie Wyborczej” 23 listopada 1993 r. „Replika” dziękuje Autorce i „GW” za udostępnienie materiału.



Rosa von Praunheim (Holger Mischwitzky) – kontrowersyjny niemiecki reżyser, zdeklarowany homoseksualista. Urodził się 25 listopada 1942 roku w Rydze, gdzie równo 44 lata wcześniej przyszedł na świat Siergiej Eisenstein („też był pedałem” –

mówi z dumą von Praunheim), zrealizował 50 filmów i kilka spektakli teatralnych. Pisze też książki (np. „Mężczyźni, środek odurzający i śmierć”), robi programy telewizyjne.

Obecna na sali Zofia Kuratowska poinformowała, że ważnym i pilnym zadaniem jej jako polityka i całego parlamentu jest wprowadzenie do konstytucji zapisu o równości mniejszości seksualnych. Natychmiast zaczęto bić brawo.

Nakręcenie w 1970 roku filmu „To nie homoseksualista jest perwersyjny, ale sytuacja, w której żyje” było zwrotem w Pana życiu. Przyznał się Pan publicznie do homoseksualizmu i rozwiodł. Jak zareagowała rodzina, żona?

Zawarliśmy małżeństwo z powodów finansowych. Dzięki temu mogłem wziąć 15 tys. marek pożyczki z banku i dalej kręcić filmy. Po nocy poślubnej więcej mojej żony nie widziałem. Moi rodzice dowiedzieli się, że jestem pedałem z telewizyjnego wywiadu. Matka zadzwoniła do mnie o szóstej rano i powiedziała, że powinienem pójść do psychologa.

Film zapoczątkował ruch emancypacji homoseksualistów w Niemczech. Jak go wtedy przyjmowano?

Film zamówiła u mnie niemiecka telewizja, która potem przez półtora roku nie odważyła się go wyemitować. Nie ze względu na temat. Ze względu na radykalizm. Gdyby nie wielka kampania prasowa, pewnie by go nie puszczono.

To był film polityczny, który ostro atakował homoseksualistów – za ich próżność, apolityczność, bierność. Za to, że myślą tylko o seksie, zamiast domagać się swoich praw, tak jak robi to np. ruch wyzwolenia kobiet. Trochę ułatwiło sprawę, że zrealizowałem go w rok po tym, jak w niemieckim prawie zmieniono paragraf skierowany przeciwko homoseksualistom. W filmie używałem często i

Niemiecki reżyser Rosa von Praunheim wszedł do wypełnionej po brzegi 500-osobowej sali kina Stolica, w której trwał przegląd jego filmów, i powiedział: „Słyszałem, że warszawska publiczność jest odważna. Niech podniosą ręce heteroseksualiści”. Po chwili ociągania podniosło się kilkadziesiąt rąk

celowo słowa „pedał”, które w ten sposób straciło swoje negatywne znaczenie. Teraz używa go każdy spiker w telewizji. Ten film wywołał wielkie emocje. I o to chodziło – żeby wreszcie zacząć głośno mówić.

Co konkretnie spowodował?

Zaczelśmy z nim jeździć po całych Niemczech, bardzo dobrze nas przyjmowano. Utworzyliśmy ponad 50 grup homoseksualistów, które domagały się równouprawnienia. To były działania polityczne, zakładanie punktów informacyjnych, organizowanie spotkań, dyskusji, imprez kulturalnych o tej tematyce. W latach 70. stawialiśmy znak równości między walką o prawa homoseksualistów i walką o wolność seksualną w ogóle. Chcieliśmy współpracować z ruchem feministycznym, z mniejszościami narodowymi, walczyć z wszelką dyskryminacją.

Jak sytuacja wygląda teraz?

W porównaniu z innymi krajami europejskimi Niemcy są liberalne. Udało się wiele wywalczyć. Mamy Partię Zielonych, której politycy otwarcie przyznają się do homoseksualizmu. Zrobiło to nawet kilku polityków z SPD. Jednak do tej pory nie udało się wywalczyć ustawy zabraniającej dyskryminacji homoseksualistów. Wielu ludzi uważa, że taka ustawa jest niepotrzebna, bo bycie pedałem i tak nie jest karalne.

Prawda jest inna. Firmy zwalniają z pracy homoseksualistów, podając oczywiście inne powody. Parom tej samej płci trudno jest znaleźć mieszkanie. Nie można zawierać małżeństw, adoptować dzieci. Bardzo trudne są sprawy spadkowe, co widać szczególnie teraz, kiedy wiele osób umiera na AIDS.

O to wszystko trzeba dalej walczyć, zaczynając już od szkoły, bo to kilkunastoletni chłopcy biją homoseksualistów na ulicy krzyżąc „świński pedał”. Orientacje seksualne powinny być trak-

towane na równi już w szkolnych podręcznikach.

Do homoseksualizmu nie można nikogo nakłonić. Homoseksualistą się jest lub nie. O tym też warto informować.

W Pana filmie „Armia kochających” padają słowa: „Światu narzucono model heteroseksualny”.

Dziecko ma wpojone, że istnieje tylko jeden model życia rodzinnego. Żadnej alternatywy. Jeśli później odkrywa, że jest homoseksualistą – przeżywa męczarnie. Jeśli nie – staje się nietolerancyjny.

Połowę swego czasu spędza Pan w Nowym Jorku. Jak to wygląda w USA?

Są wielkie różnice między poszczególnymi stanami. Ale generalnie ruch jest tam bardzo silny. Około miliona pedałów i lesbijek przyjechało np. ostatnio do Waszyngtonu, żeby wywalczyć większe fundusze na badania nad AIDS. Wielką nadzieją jest oczywiście prezydent Clinton.

Widać to też w kulturze. Tematyka homoseksualna dominuje ostatnio w spektaklach teatralnych. Powstaje wiele dobrych filmów, chociażby twórczość Dereka Jarmana. Organizuje się festiwale. Nie tylko w Stanach. Ciekawe filmy powstają w Azji.

Każdy kraj musi odnaleźć własny klucz do tej problematyki. Interesujący i bliski dla własnej publiczności. Może w Polsce powinien nim być Kościół...

Ciekawe rzeczy dzieją się za murami kościołów. Oblicza się, że w Niemczech 40 proc. księży to homoseksualiści. W wyd. Kiepenheuer und Witsch wyszła nawet książka na ten temat napisana przez księdza. Wydaje się książki o homoseksualizmie w Watykanie.

Ma Pan na koncie 50 filmów. Czy swoją twór-

coś traktuje Pan jako sztukę czy jako walkę?

Jako jedno i drugie. Z tych 50 filmów tylko dziesięć to „kino pedalskie”. Interesuje mnie kultura, architektura. Fascynują mnie ludzkie biografie, co widać w filmie „Podróż przez życie Lotti” – o życiu wspaniałej starszej kobiety, aktorki Lotti Huber. Interesują mnie różne rzeczy. Ale o nie też trzeba walczyć.

W 1979 roku zrobiłem film o śmierci – w konwencji humorystycznej. Z tytułowałem go „Jak stać się doniczką?”. Towarzyszyło mu wydanie mojej książki „Czy istnieje seks po śmierci?”. Okazało się, że śmierć to kolejne tabu. Z filmem miałem same kłopoty.

Na pomysł komedii o AIDS – „Wirus nie wie, co to moralność”, którą pokazywano na warszawskim przeglądzie, też oburzały się wszystkie telewizje. Musiałem wyprodukować ją niezależnie. Uznano mnie za prowokatora.

Nie poczuwa się Pan do tej roli? Stosował pan outing – dwa lata temu w pierwszym progra-



Jedyny gej we wsi

Little Britain,
wyk. Matt Lucas, David Williams, BBC

Brytyjski serial komediowy, autorstwa duetu Matt Lucas i David Williams (którzy wcielają się również w główne role) jest obecnie emitowany w TVP2.

Trudno jest pisać o komedii, której przynajmniej połowy skeczy nie jesteśmy w stanie zrozumieć. Czy brytyjska młodzież zachowuje się tak absurdalnie jak niejaka Vicky Pollard? Albo czy Szkoci rzeczywiście udzielają tak niejednoznacznych odpowiedzi na każde pytanie? Albo czy asystent premiera jest rzeczywiście tak szalenie zakochany w swym szefie?



Katarzyna Bielas – przez lata związana z Dyskusyjnymi Klubami Filmowymi, po studiach (polonistyka na UW) pracowała w Ośrodku Teatralnym Akademia Ruchu, od 1989 r. dziennikarka „Gazety Wyborczej” (obecnie „Duży Format”), zajmuje się szeroko pojętą tematyką kulturalną, ostatnio przedstawianą głównie w wywiadach. Autorka (razem z Jackiem Szczerbą) dwóch książek-wywiadów – z A. Łapickim „Po pierwsze: zachować dystans.” (1999) oraz z T. Konwickim „Pamiętam, że było gorąco” (2001); jej teksty były publikowane m.in. w antologiach „Wysokich Obcasów” – „Portrety” (2002) oraz „Twarze” (2003); a także w książkach „Lekcja pisania” (1998), „Andrzej Wajda o polityce, o sztuce, o sobie” (2000), „Dziennikarskie hity 2006” (2007).

W czerwcu 2007 r. w wydawnictwie ZNAK ukażą się „Niesformatowani” – wybór 20 wywiadów z „Magazynu”, „Dużego Formatu” i „Wysokich Obcasów”. Znajdą się tam m.in. wywiady z **M. Witkowskim, B. Żurawieckim, M. Pankowskim, M. Janion, K. Szczuką, A. Żmijewskim, D. Nieznańską, M. Mosiewicem.**

nie niemieckiej telewizji (ARD) ujawnił Pan nazwiska homoseksualistów ze świata kultury i polityki. Oczywiście bez ich zgody.

To była celowa prowokacja. Uważam, że ludzie u władzy, którzy są homoseksualistami, zamiast kłamać, powinni nam pomagać. Na nich spoczywa odpowiedzialność za innych. Szczególnie w obliczu AIDS. W tej sytuacji nie wolno milczeć.

Jak zareagowali wskazani palcem?

Artyści się przyznali, politycy nie.

Czy nie lepiej było namówić ich do pomocy, zamiast wbrew ich woli ujawniać preferencje seksualne?

Nie przyznaliby się nawet za 300 lat. Homoseksualizmu nie można uznać za sprawę prywatną, jeśli z jego powodu bije się ludzi. W filmie „Jestem swoją własną kobietą” pokazują, jak 70 skinów spacyfikowało przyjęcie homoseksualistów w Berlinie. Nie wystarczy nam tolerancja – chcemy akceptacji. ●

Jak to jest możliwe, że serial, który wysmiewa wszystkie możliwe wady, jakimi charakteryzuje się wg twórców społeczeństwo brytyjskie, nie tylko w Wielkiej Brytanii powstał, ale w dodatku został wyprodukowany przez telewizję publiczną? (stawianie pytania o podobny sposób wydawania pieniędzy przez naszą TVP pod obojętnie jakimi rządami jest bezcelowe...). A może powstanie takiego serialu jest miarą rozwoju cywilizacyjno-kulturowego? Może o stopniu rozwoju społeczeństwa nie stanowi sam poziom tolerancji dla różnorodnych mniejszości, ale również akceptacja dla nieskrępowanego, aczkolwiek koniecznego inteligentnego wysmiewania się z tychże mniejszości?

Weźmy Daffyda – „jedynego geja we wsi”. Paradyż w lateksowych strojach, chełpi się swoją wyjątkowością. Nie przyjmuje do wiadomości, że w tak zapyziałej, walijskiej wiosce (ach ci umorusani węglem, walijscy górnicy w hełmach z lampkami popijający piwo w pubiel!), ktoś jeszcze może być gejem. Jednak jego inność nie jest już dla nikogo sensacją, przeciwnie – Dasffyd spotykają się nie tylko z akceptacją, ale wręcz życzliwością otoczenia. Świadomość, że inny gej może z nim konkurować jest dla niego przerażająca, ponieważ oznacza zdruzgotanie próżności karmionej świadomością bycia jedynym innym we wsi. Kimże byłby Daffyd, gdyby nie uważał się za jedynego geja we wsi? A czymże jest społeczeństwo, które nie potrafi kpić samo z siebie. (Arkadiusz Ratajczak) ●

Naughty Burn

Chciałbyś w jeden wieczór uwieść cały świat? Twoim żywiołem jest metropolia nocą? Lubisz pokazać się w świetnym towarzystwie i chcesz, aby zobaczyli cię w nim inni? Burn ma dla ciebie idealną propozycję!



Właśnie ruszył energetyczny konkurs Upload Yr Night Face Burn Gallery, w którym poszukiwani są charyzmatyczni imprezowicze, chłonący nocne życie szczególnie intensywnie, a do tego lubią zwracać na siebie uwagę innych. Ekipe Buma – łowiącą najciekawsze nocne twarze – już teraz spotkacie w najmniejszych klubach Warszawy, Wrocławia, Krakowa i Trójmiasta. Efekty ich pracy widać na stronie www.burn.pl – gdzie nie tylko można podejrzeć nocne życie innych, lecz również dorzucić swoje własne zdjęcia i zgarnąć nagrody. Co warte podkreślenia, w tym konkursie każdy ma szansę na wygraną – również głoszący! Na nich czekają telefony Nokia – świeża dostawa co mie-

siąc. Przez najbliższe 6 miesięcy Internauci i jury będą wybierali „Twarz Miesiąca”, a spośród nich sam Naughty James, najślawniejszy fotoblogger świata (jego stronę dziennie ogląda ponad 20 000 ludzi!) wskaże szczęśliwca, który stanie przed jego obiektywem... Naughty sesja z Naughty Jamesem czeka na zwycięzcę, który urzecznie słynnego fotografa swoim imprezowym lookiem i charyzmą. A to nie lada wyróżnienie. Naughty James to żywa legenda imprezowego Londynu (czyli zupełnie innego miasta od turystycznej stolicy Wielkiej Brytanii) którego rytm wyznacza noc, moda i nowe odkrycia muzyczne. Ten inny Londyn można zobaczyć właśnie na blogu Naughty Jamesa:

www.naughtyjames.com. Młody twórca zasłynął w świecie poważnej fotografii i sztuki – jego nazwisko wymienia się jednym tchem w towarzystwie Nan Golding i Wolfganga Tillmansa – ale również w świecie mody jego niepowtarzalne, undergroundowe, spontaniczne sesje znalazły oddanych fanów. Autentyczność i prowokacyjny charakter zdjęć rozslawionego fotoblogera docenił również BURN i zaprosił go do współpracy, otwierając tym samym drzwi do wielkiego świata spragnionym wrażeń polskim bywalcom nocnych klubów. Zaczynaj działać – wejdź na www.burn.pl i sprawdź swoje możliwości współpracy z Naughty Jamesem! Naughty sesja może mieć twoją twarz!

Harlequin o lesbijkach



Urszula Ledzewicz
Gorsze uczucia
Wydawnictwo Nowy Świat
Warszawa 2007

Powieść „Gorsze uczucia” została napisana przez Polkę mieszkającą od dwudziestu lat w Stanach Zjednoczonych i to tam dzieje się akcja obu części. Część pierwsza opowiada o pełnej przeszkód miłości dwóch kobiet. Vicky poznajemy, gdy w blasku fleszy fotoreporterów idzie do sądu, by zeznać w sprawie swojej partnerki, oskarżonej o zamordowanie własnego męża. Potem dowiadujemy się, w jaki sposób doszło do całej sytuacji.

Wątek kryminalny nie jest tu jednak najistotniejszy – wszystko zostało bowiem podporządkowane słusznemu przekazowi, że na świecie jest zbyt mało tolerancji. Główne bohaterki są oczywiście piękne, kobiece, bardzo się kochają, a ich wszystkie problemy czy błędne decyzje wynikają z presji otoczenia (szczególnie negatywną rolę odgrywają matki). Nie ma tu problemów z coming outem, myśli o adopcji dzieci czy działaniu w organizacjach LGBT.

Vicky i Terry żyją pod koniec lat 90. XX wieku, ale całą historię można byłoby bez strasy (a nawet z zyskiem) przenieść trzydzieści lat wcześniej. Bardzo znaczące, że w książce ludzie nie

uprawiają seksu, nie używa się też słów „lesbijką”, „homoseksualizm”, „gej”; pełno za to eufemizmów i określeń w rodzaju: „inna miłość”, „gorsze uczucia”, „taki związek”.

Wszystko to sprawia, że bardziej niż dla lesbijki czy geja „Gorsze uczucia” nadają się na prezent dla osoby heteroseksualnej, która wciąż nie jest jeszcze pewna jak to jest z tymi „kochającymi inaczej”. Jej być może nie będą przeszkadzać wszystkie zawarte tu pozytywne stereotypy. A potem przeczyta sobie drugą część, gdzie ten sam schemat został wykorzystany, by opowiedzieć historię innej trudnej miłości – Amerykanina do muzułmanki. (KT) ●

Jestem supergejem i dużo wciągam



Jaime Bayly
Noc jest dziewczęcą
muchaniesiada.com,
Kraków 2007

Noc może i jest dziewczęcą, ale Gabriel Barrios z pewnością nie. Po tysiącuroc nie. Na dodatek ma smykalkę do barwnego opisywania szczegółów swojego życia seksualnego – tego rzeczywistego i tego wyśnionego. Powieść Jaime Bayly'ego to zapis strumienia świadomości Gabryśia – gwiazdki peruwiańskiej telewizji. Bohater zajmuje się przede wszystkim wciąganiem koki i podrywaniem przystojniaków. Gdy go poznajemy, właśnie zadurza się w Mariano – boskim rockmanie-ćpunie, który jest z tych heteryków, co to lubią czasem chłopakowi „zapodać od tyłka i vice-versa”.

Jest w tym pełnym pikantnych dygresji monologu bezlitosna szczerość, również w stosunku do siebie, oraz wystrzałowe poczucie humoru i dystans. Naładowany seksem nastrój buzuje na dosłownie każdej stronie książki (pewnemu

piłkarzowi słodki Gabryś proponuje: „a może byś tak postrzelał karniki do mojego tyłka?”). Gabryś bywa też niesprawiedliwy, okrutny i żałośnie snobistyczny (pochodzi z bogatej arystokratycznej rodziny i na zakupy ciuchowe lata z Limy do Miami). No, i przyznaje, że być gejem (albo „supergejem”, jak sam o sobie mówi) w Limie nie jest tak superfajowo, jak może się komuś wydawać z jego luzackiego tonu. Poza tym, Gabryśia trochę kręca również dziewczyną, choć z samej lektury wynika, że to bardziej deklaracje niż czyni.

Brawa należą się polskiemu tłumaczowi – Tomaszowi Pindelowi. Gdy Gabryś bezskutecznie wrywa „chłopaka z motorem” i w końcu spogląda na innego smakowitego gostka, konstatuje: „Nie jest to chłopak z motorem, ale i tak chętnie stanęłoby się do niego otworem”.

Owszem, nie jest to wielka literatura, ot, miła rozrywka na jeden wieczór, ale czytałem „Noc...” jednym tchem, z uśmiechem i permanentną póterekcją. (MK) ●

Chwile wolności



Virginia Woolf
Chwile wolności.
Dziennik 1915 - 1941
Wydawnictwo Literackie,
kwiecień 2006

Przez całe swe dorosłe życie, od 1915 do 1941 roku Virginia Woolf – pisarka, eseistka i feministka – prowadziła dziennik. Na jego kartach znalazły się zapiski o jej twórczości i życiu osobistym – pełnym emocji, wewnętrznych dramatów, mrocznych rodzinnych tajemnic, cierpienia, choroby, niekonwencjonalnych relacji międzyludzkich. Dzienniki to także dokument epoki, życia kulturalnego Londynu. Panorama ćwierćwiecza w tekście, który czyta się jak wielowątkową powieść. (materiały prasowe) ●

Nowa książka Izabeli Filipiak



19 maja o godz. 12 na Targach Książki w Warszawie oraz o godz. 19 w Pałacu Starej Książki przy ul. Działdowskiej 8a odbędzie się premiera najnowszej książki Izabeli Filipiak „Obszary odmierności”. Zapraszamy! Więcej informacji: www.kobiety-kobietom.com ●



homiki.pl pozytywnie
portal homoseksualny

Proszę cię, narysuj mi pedałka!

○ Tekst: Janusz Boguszewicz

Nakłady jego komiksów idą w miliony egzemplarzy, filmy nakręcone na podstawie zeszytów i książek stają się kinowymi szlagierami, fani noszą koszulki, krawaty a nawet skarpetki z podobiznami jego bohaterów, a oni sami: Konrad i Paul oraz Norbert i Walter podbili serca całego narodu



Ralf König – kultowy autor pedalskich komiksów

Ralf König jest jednym z najbardziej popularnych w Niemczech autorów historyjek obrazkowych ostatnich kilkunastu lat. Nieoczekiwanie dla samego siebie stał się także „ambasadorem” kultury gejowskiej, propagatorem tolerancji i otwartego społeczeństwa w całej Europie.

Sam jest gejem i bohaterowie jego historyjek są gejami. Cóż takiego mają w sobie sympatyczne figurki z charakterystycznymi „nochalami”, że były w stanie zafascynować czytelników? Z czego śmieć się potrafią zarówno hetero-machos, jak i klasyczne ciotki, skórzaki i siostry-skrzytki? W jaki sposób König spowodował, że Paul i Konrad byli w stanie podbić serca sporej części społeczeństwa niemieckiego?

Urodzony w sierpniu 1960 w Soest w Westfalii König ukończył najpierw kurs czeladniczy w zawodzie stolarza. W latach 1981-1986 studiował sztuki wyzwolone w Państwowej Akademii Sztuk Pięknych w Düsseldorfie. Publikować zaczął już w 1979, przeżywając równocześnie swój coming out. W 1988 Otrzymał holenderską nagrodę Joop-Klepzeiker-Preis Amsterdam, a w 1990 został ogłoszony najlepszym niemieckojęzycznym twórcą komiksów na Międzynarodowym Salonie Komiksu w Grenoble w Szwajcarii. Spośród licznych międzynarodowych nagród i wyróżnień König otrzymał Niemiecką Nagrodę Filmową oraz Złoty Ekran z Gwiazdką za film „Mężczyzna – przedmiot pożądania”.



Pedałki w najbardziej klasycznej i stereotypowej wersji: Konrad i Paul, Norbert i Walter/ Waltraud są bohaterami kilkunastu tuzinów krótkich historyjek opartych podobno na osobistych doświadczeniach autora. Ich ciała nie są estetyczne, przesadnie wyolbrzymione narządy płciowe i szczegółowo ukazane akty seksualne wydają się być na pierwszy rzut oka dziwaczne, a nawet odrażające. Dialogi rysowanych postaci brzmią także dla niezwiązanego ze środowiskiem czytelnika zrazu obco.

König bawi się elementami ocierającymi się o granice pornografii, ukazując seks w wersji „bez osłonek”, lecz nie o epatowanie erotyzmem tu chodzi. „Co pedały robią w łóżku” – na to pytanie ciekawscy heterocy z pewnością znajdą w zeszytach Königa odpowiedź. Jego postacie gadają prawie wyłącznie o seksie i aby go uprawiać, wykorzystując każdą nadarzącą się sposobność, nie mając przy tym zbyt wielkich wyrzutów sumienia. To prowokuje, ale i działa na wyobraźnię. König był wielokrotnie oskarżany o „wprowadzanie zamętu wśród młodzieży i propagowanie treści nieobyczajnych” i „stosowanie dialogów prezentujących obraz świata skoncentrowany wyłącznie na przyjemnościach seksualnych”. A jednak sędziowie i rzeczoznawcy komisji Bundesprüfstelle orzekli jednoznacznie: König tworzy sztukę, a nie pornografię!

„Te rysunki mają dla mnie prawdopodobnie aspekt terapeutyczny” – twierdzi autor. – „Prawie każda postać ma coś wspólnego ze mną”. Czy to skromni, czy też opętani seksem,

czy „prawdziwi” faceci, czy też poprzeżginane cioty, koneserzy sztuki czy miłośnicy filmów porno – postacie Ralfa Königa są ambasadorami egzotycznej planety „pedałów” w świecie heteronormatywności. – „Kiedy rysuję – spoglądam na siebie” – komentuje autor. – „Bo we mnie są wszystkie te różnorodne aspekty gejowskiej egzystencji. Czasem mam chłicę, a czasem depresję, czasem mam ochotę na naprawdę dobry seks, ale mam także zwyczajne obawy z tym związane. Te sprzeczności odzwierciedlam w charakterach moich postaci”.

I chyba to właśnie zadecydowało o sukcesie Ralfa Königa: że słucha głosów dochodzących ze środowiska. Przedstawia pedałów z ich wadami i zaletami, niespożytą energią seksualną, wrażliwością i często historyczną nadwrażliwością, wielkimi i małymi ludzkimi rozczarowaniami, obawami i lękami: przed starzeniem się i samotnością. Autentyczność tych przeżyć sprawia, że czytelnicy geje mogą się z wieloma postaciami identyfikować.

„Geje czytają moje komiksy bardziej na luzie” – uważa König. „Nawet gdy spotykają tam takie słowo jak pieprzyć, nie reagują panicznie, podczas gdy heterocy, a jest ich wśród moich czytelników sporo, zadają sobie od razu pytanie: Jak te pedały ze sobą rozmawiają? Czy oni myślą tylko o jednym? Gadają tylko o seksie? Gdy heterocy czytają moje książki, mam zawsze wrażenie, że myślą sobie: Taaa, pedały są właśnie takie. Dokładnie. Może to trochę przesadzone, bo miało być dowcipne, ale właśnie tacy oni są”. ●



burn / niech cię pochłonie

INTENSE ENERGY

jeśli nocą budzi się
w tobie coś...
zrób sobie zajęcie
i uploaduj na www.burn.pl
zostan twarzą burna.
okładka MACHINY
muzyka NAUGHTY JAMESA.
albo głosuj i wygrywaj
ogniście telefony
komórkowe.

Upload Yr Night Face

wproś się na www.burn.pl

Burn Gallery

